Wydanie drugie

Rok XII **Katowice, poniedziałek dnia 16-go sierpnia 1937 roku** **Nr. 224**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egzemplarza **10** groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja:	Administracja:	Reprezentacje:	Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.	Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.	miesięcznie **2 zł 50 gr** Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 56 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30).

Musimy maszerować ku silnej Polsce!

Wyścig tężyzny ducha i sprawności fizycznej w XI Marszu Powstańców nad Odrę

Zaznaczyliśmy we wczorajszym sprawozdaniu z pierwszego dnia 11 zawodów marszowych Związku Powstańców Śląskich, że na 60-kilometrowym etapie Słupna — Rybnik drużyny marszowe zadośćuczynią tylko przepisom regulaminowym, aby przebyć ten szmat drogi w wyznaczonym czasie i wymaganej formie. Tak też się stało.

Z 14 uczestniczących w Marszu drużyn żadna nie poniosła uszczerbku w stanie liczebnym zawodników.

Po nocnym wypoczynku, o godzinie 6-tej rano

ROZPOCZĘTO START

do rzeczywistych zawodów na drugim, krótszym etapie trasy, bo liczącym 26 kilometrów. Start odbywał się w odwrotnej kolejności niż drużyny przybywały do Rybnika. Pierwsza wychodzi drużyna Pszczyny, druga ompiaków z Małej Dąbrówki, trzecia powiatu katowickiego itd.

I z miejsca ostre tempo marszowe poczyna dyktować drużyna ompiaków, wysuwając się przed pszczyniaków. 14 kilometrów z Rybnika do Wodzisławia przodowali i wpadli pierwsi na półmetek. Za nimi pszczyniacy i ci, z powiatu katowickiego. Najgroźniejszy konkurent, faworyt dotychczasowych zawodów marszowych, drużyna Bielska (nr. 7) przybyła do Wodzisławia czwarta.

Zgromadzone

U BRAMY POWITALNEJ SPOŁECZEŃSTWO M. WODZISŁAWIA

z p. burmistrzem Bluszczem, senatorem Pawelcem, prezesem Prokopem i sekr. Fulkiem na czele nie szczędziło oklasków i objawów troskliwej opieki nad zawodnikami, którzy na półmetku tym korzystali z 20-minutowego odpoczynku. **Bo też było po czym odpoczywać — jeśli się zważy, że owe 14 kilometrów drogi „zdmuchnięto" w godzinę i 20 minut.** Proszę sobie obliczyć to tempo marszowe! Orkiestra nie skąpiła więc najmelodyjniejszych tonów, aby chłopakom umilić chwilę zrywu do decydującego wyczynu na odcinku 12 ostatnich kilometrów.

Ostatnim, ale i najcięższym, najofiarniejszym.

Wyścig rozpoczynają ompiacy (nr. 9). **Ale nie długo trwa ich prowadzenie,** bo czwartacy (ci, co oznaczeni byli nr. 4), a więc drużyna Związku Powstańców Śląskich powiatu katowickiego, **aczkolwiek wystartowali o minutę później, tak zaczęli „pruć powietrze", że odsadzali swoich poprzedników z kilometra na kilometr,** a pod Gorzycami tj. około 5 kilometrów od Olzy przodowali już na dobre 300 metrów. I nie dość na tym. Odstęp zdobywczy powiększa się **z minuty na minutę do tego stopnia, że**

wpadają na metę pierwsi,

wyprzedziwszy ompiaków o dobry kilometr drogi i osiem minut czasu.

To jest rewelacja, proszę Państwa! Takie sforsowanie czasu i przestrzeni nie zachodzi, a przynajmniej bardzo rzadko, w historii zawodów marszowych. Bo wraz z minutowym późniejszym startem stanowi to dorobek 9-ciu minut i to na tak krótkim dystansie 12 kilometrów.

Jasnem więc było od razu, że czwartacy mają bezapelacyjne zwycięstwo. I tak też było. Za nimi wpadają ompiacy, dalej pszczyniacy, bielszczanie, w dalszym odstępie drużyna Tarnowskich Gór i Lublińca oraz następni.

KOLEJNOŚĆ MIEJSC WEDŁUG OFICJALNYCH OBLICZEŃ BYŁA NASTĘPUJĄCA:

1) Drużyna Zw. Powst. Śląskich powiatu katowickiego (nr. 4) w ogólnym czasie 12 godzin, 47 minut i 11 sekund. 2) OMP. Mała Dąbrówka (nr. 4) — 12.55.39. 3) ZPS. Pszczyna (nr. 8) — 12.57,58. 4) ZPS. Bielsko (nr. 7) — 13.03.03. 5) ZPS. Lubliniec (nr. 1) — 13.05. 6) OMP. Świętochłowice (nr. 10) — 13.08.44. 7) ZPS. Tarnowskie Góry (nr. 2) — 13.08.58 8) ZPS. Świętochłowice (nr. 6) — 13.13.21 9) ZPS. Racibórz (nr 5) — 13.16.03. 10) Drużyna uchodźców powiatu bytomskiego (nr. 12) — 13.24.49. 11) ZPS. Rybnik (nr. 3) — 13.25.51. 12) OMP. Rybnik (nr. 11) — 13.32.33. 13) Drużyna Straży Pożarnej pow. rybnickiego (nr. 13) — 13.37.02. 14) OMP. Bielszowice (nr. 14) — 13.54.59.

Widzimy więc, że ostatnie dwie drużyny przybyły w kolejności zgodnej z numeracją.

Nie potrzeba chyba zbyt dosadnie uwypuklać faktu jak owacyjnie witało zawodników

przybywa do Olzy P. Wojewoda dr Grażyński

w towarzystwie wicestarosty rybnickiego dr. Lukowieckiego i starszyzny powstańczej z wiceprezesem Jackiem na czele.

Przed trybuną ustawiają się drużyny marszowe. Komendant Tomanek, po wydaniu komendy „Baczność!" składa raport P. Wojewodzie, który na uroczystości wystąpił w pograniczne wybrzeże nadodrzańsko-olzańskie, gdzie licznie zgromadziło się społeczeństwo okolicznych gmin i powiatów. Marsz Powstańców nad Odrę stanowi w tym regionie kraju

DROGĄ PATRIOTYCZNEMU SERCU MANIFESTACJĘ

i nie dziw więc, że wśród zgromadzonych widziało się bardzo wielu obywateli z Orzesza, Rybnika, Wodzisławia, oraz rodaków ze Śląska Opolskiego i Zaolzia. Było i sporo gapiów, przyglądających się patriotycznej postawie powstańczej z drugiej strony brzegu rzeki Odry...

Pogoda była piękna aż do godzin południowych, w których zakończony został raid samochodowy — motocyklowy „Szlakiem Powstańców nad Odrę".

Raptem po godzinie 13.30 zrywa się wiatr, niebo pokrywa się ciemnymi chmurami i następuje ulewa, która po kilku minutach przeobraża się w nieustępliwy deszcz, trwający do godziny 15.30. Mimo tego punktualnie o godz. 14-tej

mundurze powstańczym. P. Wojewoda przyjąwszy raport, odezwał się do zgromadzonych drużyn w te słowa:

Trasę wybieramy my, lecz pogoda jest od nas niezależna. Marsze powstańcze — mówił dalej P. Wojewoda — są wspomnieniem czasów, w których oddz. powstańcze przebywały tę trasę z bronią w ręku, aby zdobywać wolność. Marsze nad Odrę będą się powtarzać, bowiem chodzi o to, aby stworzyć trwałą wartość marszową.

Marsze są symbolem młodej Polski, która idzie. Musimy stworzyć potężną Polskę, musimy rozprawić się z nędzą gospodarczą szerokich mas i wywalczyć pozycję gospodarczo-polityczną, godną naszych aspiracyj narodowych. Aby się to stało, musi być po temu powszechne zrozumienie, musimy maszerować ku celom, jakie sobie stawiamy. Całe społeczeństwo musi wykonać ten marsz, aby Polska była silna. Jeżeli będziemy solidarni w podejmowaniu decyzji, jeżeli każdy będzie miał ambicję do równania z lepszym od siebie, to cel będzie urzeczywistniony.

W zakończeniu swego przemówienia P. Wojewoda podziękował zawodnikom za wytrwałość i ofiarny trud poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Okrzyk ten zebrani powtórzyli z entuzjazmem trzykrotnie poczem wiwatowali na cześć P. Wojewody.

Następnie P. Wojewoda wręczył zwycięzkim drużynom nagrody.

W raidzie samochodowo-motocyklowym zwycięstwa odnieśli: w kat. I-szej samochodów 1) Popiołek na DKW. 2) dr Urbanowicz na DKW., w kategorii II 1) Seidel na BMW. 2) dyr. Monsior. W motocyklach: w kat II 1) Balion na Velocette, 2) Krauze na Motosacoche, w kat. III 1) Szczeponik na Motosacoche i 2) Olszowski na BSA.

Organizacja na trasie wzorowa. Komandorem raidu — p. Wiosna. Kierownikiem Marszu — p. Harazim. J. K.

Chińskie ośrodki lotnicze pod Szanghajem

zostały zniszczone przez lotników japońskich

TOKIO. Agencja Domei donosi z Szanghaju, iż samoloty japońskie straciły wczoraj wieczorem 4 samoloty chińskie w Hang-Czeu i 10 samolotów w Kuang - Tu. **Walka, której wynikiem było stracenie samolotów chińskich, odbyła się nad lotniskami.** Poza tym Japończycy bombardowali lotnisko Nan - Sjang położone w odległości 20 klm na zachód od Szanghaju, **niszcząc 26 samolotów.** Również wczoraj nad Szanghajem rozegrała się walka powietrzna, podczas której trzy samoloty chińskie zostały stracone. Wreszcie japońska eskadra lotnicza przeleciała nad Nankinem, **bombardując położone w pobliżu chińskie lotniska.**

Ogółem wynikiem wczorajszej akcji lotniczej Japończyków w okręgu Szanghaju, było **zniszczenie 70 samolotów chińskich i zbombardowanie kilku lotnisk.**

Szpitale w Szanghaju przepełnione rannymi

SZANGHAJ. Wszystkie szpitale są przepełnione. W mieście panuje bardzo silna mgła, tak, że widzialność jest bardzo mała. **Niepogoda i ulewne deszcze zwiększają jeszcze cierpienia uchodźców, którzy spędzili noc bez dachu nad głową.**

We wtorek zacznie się ewakuowanie z Szanghaju kobiet i dzieci obywateli brytyjskich

Według agencji Domei, podczas bombardowania koncesji międzynarodowej przez samoloty chińskie w Szanghaju, w koncesji francuskiej zginęło od bomb **445 osób, a 821 odniosło rany. W koncesji międzynarodowej jest 195 zabitych i 600 rannych.**

Cziang - Kai - Szek po[illegible] rzekomo oddać pod sąd wojenny lotn[illegible]skich, ponoszących winę za bombardowanie koncesji międzynarodowej w Szanghaju, a przedstawiciel chińskich władz wojskowych **wyraził ubolewanie z powodu zbombardowania przez samoloty chińskie koncesji międzynarodowej.** Władze chińskie wydały rozkaz, aby wojska chińskie w miarę możliwości unikały wszelkich operacyj wojskowych, mogących zagrażać koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej.

JAPOŃCZYCY NA GWAŁT ŚLĄ POSIŁKI DO CHIN

TIENTSIN. Japończycy w przyśpieszonym tempie wysyłają posiłki do Chin północnych z Korei i Mandżurii. Do Tientsinu przybyło 60 pociągów wojskowych z materjałem wojennym i oddziałami wojsk japońskich. **Posiłki te obliczają na 30 tysięcy ludzi. Samoloty japońskie w dalszym ciągu ładują w Tientsinie i Pekinie.**

Amerykanie mistrzami Olimpiady szachowej

SZTOKHOLM. W osiemnastej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego w spotkaniu Polski z Holandią Paulin Frydman wygrał z Landauem, dzięki czemu Polska zwyciężyła Holandię 2½:1½ pkt. W spotkaniu z Łotwą Frydman zremisował z Mezgailisem, natomiast Regedziński przegrał z Endzelisem. **Polska przegrała zatem z Łotwą 1½:2½ pkt.** W ogólnej punktacji prowadzą St. Zjednoczone, które zdobyły 51 pkt., **i mają już zapewnioną pierwszą nagrodę.** Dalej idą: Węgry 46½ pkt., Polska 44½ pkt., Argentyna i Holandia po 44 pkt. (przy czym Holandia rozegrała już wszystkie spotkania), Czechosłowacja 42½ pkt., Litwa 40½ pkt., Estonia 40 pkt., Szwecja i Jugosławia po 36½ pkt., Łotwa 34½ pkt. W ostatniej rundzie turnieju Polska walczy z Estonią.

Pogoda na poniedziałek

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Możliwe przelotne deszcze. Lekka skłonność do burz. Słabe wiatry miejscowe. Ciepło.

Nakaz dni sierpniowych

W samotni Belwederu, w nocy z 5 na 6 sierpnia 1920 roku Wielki Marszałek — jak to potem określił w swej publikacji „Rok 1920" — „przepracował siebie samego dla wydobycia decyzji". Opatrzność skazała Józefa Piłsudskiego na wyłączną odpowiedzialność przed narodem i historią. Wśród ciszy nocnej, w samotnym pokoju, w naradzie z własną duszą — powstaje plan bitwy, rodzi się plan odwetu, wyłaniają się kontury przyszłych zwycięskich działań...

On jest gotów. Jest świadom woli i siły.

Ale inną zgoła jest otaczająca Go rzeczywistość... „Nad całą Warszawą wisiała zmora mędrkowania, bezsilności i rozumkowania tchórzów" (J. Piłsudski — „Rok 1920" str. 163) Defetyzm i przepolitykowanie, upadek ducha i rozwydrzenie partyjne — oto co rozprzestrzeniło się w zapleczu wojsk walczących.

I wtedy Józef Piłsudski na Radzie Obrony Państwa oświadcza:

— **Jeżeli potrzebna jest do tego moja śmierć to gotowym sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli wreszcie, że to jest ostatnia chwila do ratunku, że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz w stworzeniu silnego rządu.**

Słowa te wstrząsnęły sumieniami, wniosły ożywcze tchnienie w atmosferę publiczną, otrzeźwiły ludzi, ugrzęzłych w egoizmie partyjnym, skupiły patriotów.

Nastąpiły historyczne dni sierpniowe. Dokonał się przełom na froncie i poza frontem. Wódz Naczelny staje osobiście na czele grupy przeciwuderzeniowej i o świcie dnia 16 sierpnia rozpoczyna natarcie... W kilka dni „zwyciężony zostaje zwycięzcą, zwycięzca zwyciężonym" (J. Piłsudski — „Rok 1920" str. 197).

Zwycięstwo żołnierzy Józefa Piłsudskiego zapewnia byt Polski, jej granice i przyszłość, jej rozwój i potęgę.

I jeśli dziś, z perspektywy 17-tu lat, spojrzymy na dni sierpniowe roku 1920, ocenić zechcemy ich wymowę, ich dynamikę i wielkość — to uznamy, że przesłankami zwycięstwa był **geniusz Wodza Naczelnego, męstwo** żołnierza polskiego — i ten „cud", jakim było — zjednoczenie. Z rozgwaru społecznej i politycznej atomizacji, z klęski rozbicia wewnętrznego — niemniej groźnej niż klęski na polach bitewnych — zespoliło się społeczeństwo w zwarty, karny, świadomy swej woli instrument siły. Małość i małostkowość, sobkostwo i naloty seperatystyczne — a były przecież wtedy, gdy połową Polski owładnęli wrogowie! — pierzchły przed potęgą wołania:

„— Musicie się zjednoczyć!"

I dlatego też wagi tych dni sierpniowych nie wolno umniejszać dyskontowaniem ich na rzecz takich czy innych doktryn, takich czy owakich ugrupowań, uwarstwowień społecznych, partyj czy klik. Na zew Józefa Piłsudskiego nie tylko powstał rząd siły — ale w karnym ordynku ruszył w bój i chłop i robotnik i student i czeladnik rzemieślniczy — wszyscy mimo zabarwienie partyjno-polityczne, wszyscy, bo „zrozumieli wreszcie", iż „muszą się zjednoczyć".

A jeśli kto inny sens daje dniom sierpniowym 1920-go roku, lub też z nich uczynić chce malowankę, mającą stroić różne kapliczki partyjne — to fałszuje historię, przeinacza Wielkość decyzji Józefa Piłsudskiego i Jego Czynu we własną małość i własny egoizm...

17 lat minęło od tych przełomowych dla Polski, Jej bytu i przyszłości dni.

Z wawelskiej wieży Srebrnych Dzwonów brzmi hasło:

— Musicie się zjednoczyć!

Odzew znaleźć się musi w sercach milionów Polaków.

Bo taki jest napór wspomnień i taki nakaz chwili.

Dr Max Euwe (na fotografii) na jesieni roku bieżącego rozegra mecz rewanżowy z dr. Alechinem o szachowe mistrzostwo świata. Dr Euwe jest Holenderczykiem.

WISŁA
15-VIII
22-VIII
1937 R
TYDZIEŃ GÓR

Co nas może uchronić od światowego wstrząsu wojennego

Opinia rządu polskiego o zapewnieniu pokoju

WARSZAWA. Przed kilku tygodniami sekretarz stanu rządu St. Zjednoczonych, p. Cordel Hull, ogłosił oświadczenie, zawierające zasady, którymi St. Zjednoczone pragną kierować się w polityce zagranicznej i których zastosowanie uważają za niezbędne dla zapewnienia pokoju światowego.

Tezy swe p. Hull zakomunikował innym rządom z prośbą o wypowiedzenie swej opinii. Wiele rządów przesłało już swe odpowiedzi, które w ogromnej większości są przychylne i wyrażają uznanie dla tez rządu St. Zjednoczonych.

P. min. spraw zagranicznych Józef Beck przesłał ze swej strony p. Cordelle Hullowi następujące uwagi rządu polskiego:

1. Rząd polski jest zdania, że nie można odłączyć spraw ekonomicznych od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra równie poważną rolę, jak zapasy złota, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę.

2. Międzynarodowe zaufanie powinno opierać się na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego.

3. To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą, zdaniem rządu polskiego, należy prowadzić od podstaw. Rząd Polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która winna być kultywowana ze szczególną troską, a wszelkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie winny się cieszyć normalną opieką wszystkich czynników szczerze i realnie pragnących pokoju.

4. Wszelkie szersze układy polityczne czy ekonomiczne, stanowiące nadbudowę międzynarodowej współpracy pokojowej, winny liczyć się, zdaniem rządu polskiego, z okolicznością, że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia, gdyż doświadczenie wykazało, że ułożenie jakiejś sprawy jest nie zawsze łatwe nawet między dwoma partnerami.

5. Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów bez względu na ilość mieszkańców i kilometrów kwadratowych swojego kraju, będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowanie swojego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane.

6. Rząd polski uważa, że mimo istniejących trudności pozostaje nadal możliwość odbudowy współpracy międzynarodowej na powyższych zasadach, sądzi jednak, że trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy na bloki wrogie, bądź to według doktryn, panujących w tych krajach, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów czy ich grup, bądź wreszcie wskutek zbyt ograniczonego pojęcia wspólności interesów gospodarczych poszczególnych państw.

7. Rząd polski uważa, że w obecnym okresie przejściowym rozwiązanie na pozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, przyczyni się więcej do uspokojenia umysłów, niż zbyt skomplikowane systemy, będące raczej wytworem imaginacji, niż poczucia rzeczywistości.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej, może stworzyć, zdaniem rządu polskiego, najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń, który wywołuje, być może, przejściową poprawę koniunktury gospodarczej, musi jednak a la longue doprowadzić do wstrząsów, zarówno politycznych jak i ekonomicznych.

8. W myśl tego, co wyżej powiedziano, rząd polski z wielką sympatią widzi wypowiedzenie się sekretarza stanu Cordella Hulla z dn. 16 lipca 1937 r., które, jak to rozumie polska opinia, szczęśliwie łączy w sobie ideał dążenia do pokoju z praktycznym zmysłem znalezienia odpowiednich środków do realizacji tego zadania.

Amerykańscy lotnicy poszukują Lewoniewskiego

SEATTLE. Wojskowa radiostacja odbiorcza przejęła wiadomość od Lewoniewskiego. Z wiadomości tej, która jest przerwana i zniekształcona, wynika, że lotnik nie może określić położenia samolotu i ma znaczne trudności, w nadawaniu radiowych depesz. Jak się zdaje, *lotnicy sowieccy dokonali przymusowego lądowania w kraju arktycznym.* Z Fairbanks na Alasce wystartowały samoloty amerykańskie celem odnalezienia zaginionych lotników sowieckich.

ARNIM O. HUBER

CIECZKA Z RAJU

AUTORYZOWANA ADAPTACJA JERZEGO PLEWIŃSKIEGO

11) —o—

— Zabowni są ci Polacy! Męczą się całymi latami, by móc leczyć lub bronić w sądach, podczas gdy mogliby się dorobić szybko majątku, spekulując na zbożu, nafcie, węglu, złocie, srebrze, miedzi. Spekulacja daje mnóstwo emocji, co pan właśnie lubi...

Jan nic nie odpowiedział. Bo i cóż mógł właściwie odpowiedzieć tej Amerykance?

— Pan milczy — nacierała dalej Alice. — Uważa nas pan za handlarzy, ale widzi pan, my mamy przecież pieniądze i możemy osiągnąć mnóstwo rzeczy, które są zupełnie niedostępne dla innych. Na przykład ta wycieczka do raju wśród lodów... My możemy ten raj kupić, urządzić według upodobania, osiedlić się w nim, robić co tylko chcemy.

— Tylko że wówczas — przerwał jej Jan — ten raj wśród lodów przestałby w ogóle być rajem stałby się jednym więcej miejscem zabaw plutokracji.

Na to Alice nie znalazła już odpowiedzi, ale nie chciała przyznać się do porażki.

— Jest pan wariat — rzuciła mu rozdrażniona, obróciła się na pięcie i odeszła.

Jan Dereń uśmiechnął się, zadowolony z odniesionego zwycięstwa. Ale uporczywie powracająca myśl o dokonanym wspólnie z Bellem odkryciu zmąciła jego dobry humor.

ROZDZIAŁ VIII.

Sabotaż.

John Bell oddawał się nader ważnym obliczeniom: zestawił to i tamto, dodawał, odejmował, mnożył, dzielił, by wreszcie przyjść do wniosku, że jednak czas to naprawdę pieniądz i że zamiast tracić go na obliczenia, lepiej będzie wziąć się natychmiast do działania. Przede wszystkim trzeba było się pozbyć z raju przyjaciół. Pod tym względem należało wytężyć całą inteligencję, bo upłynęła zaledwie połowa wyznaczonego na wakacje czasu, dobrowolny więc wyjazd nie nastąpi wcześniej, jak około piętnastego sierpnia.

W bystrej głowie mister Bella huczały najrozmaitsze projekty. Zapasy żywności złożone były w dużym namiocie; możnaby je z łatwością podpalić, tak by nikt tego nie zauważył. To zmusiłoby ich do powrotu, bo perspektywa żywienia się wyłącznie zwierzyną wcale by turystów nie zachwyciła. Można lubić dzikie zwierzęta, ale nie koniecznie zazdrościć im sposobu życia...

Takie to myśli huczały w głowie mister Bella, a im głośniej huczały, tym wydawały się łatwiejsze do urzeczywistnienia, choć w gruncie rzeczy mister Bell nie był złym człowiekiem, ani zgoła przestępcą. Tylko gorączka złota uderzyła mu do głowy i zatarła w nim świadomość złego i dobrego. Przed oczyma migotały miraże nieprzebranych bogactw, które kryje w swym łonie Ziemia Obiecana, błyskały, iskrzyły się, wybuchały szatańskim śmiechem, szarpały mu nerwy i mózg, śniły mu się po nocach, męczyły jak zmory...

Na pochwałę Johna Bella trzeba stwierdzić, że nie poddał się od razu, że bronił się przez kilka dni przeciwko pokusom, zanim zdecydował się popełnić przestępstwo. Wyperswadował sobie, że właściwie nic się takiego strasznego nie stanie, po prostu turyści przyśpieszą swój wyjazd. On, by nie wzbudzać podejrzeń, wyjedzie razem z nimi, a potem powróci sam do raju. Trzeba było jeszcze załatwić się jakoś z Dereniem, ale decyzję co do tego punktu odłożył na później.

Żeby móc skorzystać z każdej nadarzającej się sposobności, należało wziąć się natychmiast do przygotowań. John Bell ulokował przede wszystkim w swej walizce nieco prowiantu na wszelki wypadek, potem namoczył w benzynie, której było dość dużo, gdyż używali lampy gazolinowej, kilka szmat i wrzucił je do namiotu z zapasami, a potem... nie pozostawało już nic więcej, jak tylko wyczekiwać okazji.

Nadarzyła się szybko. Towarzystwo rozeszło się, gdzie kto miał ochotę: jeden poszedł do lasu, drugi — strzelać do celu, trzeci na połów ryb, panie do kąpieli...

John Bell oświadczył, że wybiera się na dłuższy spacer. Manipulował tak, by opuścić obóz ostatni. Gdy znalazł się sam, nalał do miski nafty, wstawał w nią kawałek swiecy, zapalił ostrożnie i oddalił się pośpiesznie...

Upłynęły dwie godziny, zanim płomień świecy zetknął się z naftą, ale gdy to nastąpiło, ogień buchnął całą siłą, niszcząc wszystko i rozszerzając się gwałtownie.

Pierwszy zauważył pożar Jan Dereń. Najprzód uderzyła go woń dymu, a gdy się obejrzał, dostrzegł wysoko strzelające w niebo płomienie, podsycane wiatrem. Nie namyślając się, ruszył biegiem na miejsce katastrofy. Skoro się znalazł w obozie, ujrzał już tylko dopalające się szczątki zapasów żywności, zwęglone skrzynie i tlejące worki, a spod tego wszystkiego dobywały się kłęby gryzącego dymu.

Dereń przypuszczał początkowo, że przyczyną pożaru był wypadek. Niedopałek cygara lub papierosa, popiół z fajki... Przecież tyle razy musiał ostrzegać uczestników wycieczki, by byli ostrożni, ale oni zachowywali się, jak duże dzieci... Jednakże wątpliwości trwały krótko i Jan zaczął domyślać się prawdy: to John Bell podłożył ogień, to on jest sprawcą katastrofy. Nie umiałby tego dowieść, ale jest pewny, że się nie mylił!

Drugi nadszedł Kirker i zbladł, gdy zobaczył, jakich spustoszeń dokonał ogień. Jan wyjaśnił mu, że wszystkie zapasy żywności uległy zniszczeniu.

Nr 32 Rok III **Gazetka dla dzieci** poniedziałek 16 sierpnia 1937 r.

Złota moneta

Stach obchodzi imieniny.

Przy stole, uwieńczonym zielonym wieńcem i zastawionym najrozmaitszymi potrawami, siedzi dość liczne, zaproszone przez Stacha, towarzystwo. Obok niego, z lewej strony, siedzi Franek, syn bogatego kupca, jeden z najlepszych przyjaciół Stacha. Dalej Władek, Józef i Michał, koledzy Stacha z ławy szkolnej. Jest tam również Jagusia, sąsiadka i rówieśniczka Stacha oraz Rózia i Felcia, koleżanki szkolne.

W ogrodzie botanicznym w Budapeszcie zakwitł egzotyczny kwiat południa „Victoria Regia" (po polsku nazywa się „Królowa nocy"), którego liście mają 1 mtr. średnicy. Łodygi tego kwiatu są tak silne, że mogą z łatwością unieść duży ciężar. Oto widzicie 5-letnią dziewczynkę, która siedzi na potężnym liściu „Victorii Regi".

Choć stół już jest nakryty, uczty jeszcze nie rozpoczęto. Jagusia, z natury kapryśna, nie lubi jednak czekać. Okropnie ją to denerwuje.

— Stachu! — podniesionym pyta głosem — kiedy właściwie rozpoczniemy nasz „bankiet". Nieznośny jest z ciebie chłopak!...

— Uspokój się! Już wam poprzednio oznajmiłem, iż Edka jeszcze niema. A mógłby się obrazić, gdybyśmy obiad imieninowy rozpoczęli bez niego, tym bardziej, że nie nadszedł jeszcze oznaczony czas. Sami zresztą wiecie, iż Edek pod względem punktualności jest bardzo skrupulatny.

— Ale nie możemy tak bezczynnie czekać, musimy się czymś zająć — stanowczo orzekła Jagusia. Wiesz co, Stachu? Pokaż nam swoje prezenciki. Bardzośmy ciekawi.

— Tak! Tak! — zawołano ze wszech stron, chwaląc dobry pomysł Jagusi.

Pozbierał więc Stach otrzymane podarki poukładał je rzędem na stole.

— Ach! O, jej! — jakież to śliczne, z zachwytem zawołała Rózia, obejrzawszy duży, w skórzanej oprawie pamiętnik, z srebrnym monogramem Stacha.

— Stachu! pozwolisz, że ja pierwsza coś ci doń wpiszę? Pozwól! Pozwól! — zaczęła się doń przymilać i błagalnie przytem złożyła ręce.

— Jeżeli ci to przyjemność sprawia, bardzo proszę — odpowiedział uprzejmie Stach.

Główną atrakcją i szczególnym jednak przedmiotem podziwu była stara, złota moneta, ofiarowana Stachowi przez Franka. Szła ona ręki do ręki i każdy pragnął ją dokładnie obejrzeć, żałując w duchu, że nie jest jej właścicielem.

— Wiesz, — po cichutku, żeby nikt jej nie usłyszał, szepnęła Felcia do Rózi, — gdyby Stach mi podarował ową monetę, uważałabym ją za najlepszą pamiątkę i pilnowałabym jak talizmanu.

— Ba! — przytlumionym głosem odpowiedziała Rózia, ja od samego początku chciałam... hm, podziwiałam ją. Więc chyba mogłabym mieć większą do niej pretensję, ale...

— Czy wolno wiedzieć jakim prawem?

— A czy wolno wiedzieć jakie to twoje prawo?

Zaczynającą się sprzeczkę na szczęście przerwało nagłe pukanie. Równocześnie otworzyły się naoścież drzwi i do pokoju wszedł Edek. W ręku trzymał skromny bukiet bzu.

— Ach, nareszcie!... — Pierwsza, po Stachu przywitała go Jagusia. — Wiesz, Edku, twoja punktualność w tym wypadku trochę szwankuje...

— Ależ Edek jest przecież punktualny, przerwał jej Stach.

— Jak ty!

— Ach! rozumiem; dlatego na twoją prośbę nie rozpoczął naszej uczty?... Jeżeli tak bardzo ci na tem zależy, no to mogę ją rozpocząć, lecz dopiero za piętnaście minut. Tyle bowiem jeszcze czasu brakuje od oznaczonego terminu.

— Stachu! ja odchodzę — gniewnie odpowiedziała zadąsana Jagusia.

— Co tam znów między wami zaszło? — Znowu kłótnia?! — zapytał Edek i dodał: Mnie się zdaje, że ta Jagusia nigdy się nie pogodzi ze Stachem.

Stach, korzystając tymczasem z chwilowego zamieszania, włożył wiązankę bzu do wazonika i nalał świeżej wody. Następnie postawił wazonik na środku stołu, tak, że zakrył on leżącą na stole złotą monetę, czego Stach nie spostrzegł.

Edek pochodzi z ubogiej rodziny. Z pewnym też onieśmieleniem a nawet lękiem patrzy na piękne, zbytkowne naczynia i nadzwyczaj apetycznie wyglądające wykwintne, nieznane mu niemal potrawy. Nie daje się jednak prosić. Zajada z apetytem wszystko. Bierze, co mu tylko podadzą. Pełne usta i nadzwyczaj dobry humor biesiadników świadczą o ich zadowoleniu i o pierwszorzędności zajadanych specjałów. Jeżeli kiedy to tylko dziś urzeczywistnić się mogą marzenia Edka o prawdziwej uczcie „jak z bajki". Istotnie Stach i jego matka uczynili wszystko, aby przyjęcie imieninowe wypadło jaknajwspanialej.

(Dokończenie za tydzień).

„Święto Gór"

(ul. Gołyszny Gerhard, Skoczów)

Zawołajmy wszyscy w chór:
„Wiwat! Mamy „Święto Gór!"
Bo należy się by mili
My Polacy je uczcili!

Zawołajmy wszyscy w chór:
Hasło nasze: „Hej do gór!"
Jedźmy przeto więc do Wisły,
Gdzie się zdziwią oka zmysły.

Podskoczymy jakby z igły,
Bo tam będzie też Rydz-Śmigły!
Góry nam potrzebne są!
To też ciągle wstrząsa mną...

I cóż szepce: „opuść mury,
Ale idź po zdrowie w góry!"
Zawołajmy jeszcze w chór:
„Wiwat! Mamy „Święto Gór!"

Tak wygląda karmienie żyrafy. Naturalnie w ogrodzie zoologicznym. A wiecie czym się ona żywi na wolności? — A może jej wzrost ...a z tym jakiś związek? — Pomyślcie sprytne główki.

Synowie morza

Ogólna powierzchnia Bałtyku wynosi 400.000 km². Największa jego głębia niedaleko od wyspy Gotlandii wynosi 463 m., największa zaś głębokość zatoki gdańskiej nie przekracza 113 m. Zasolenie jest bardzo małe (7‰) bowiem klimat jest chłodny, więc i parowanie niewielkie; znaczny jest też dopływ wód słodkich z rzek. Pozatem, wody słone nie mogą się dostawać w większej ilości do Bałtyku, gdyż cieśniny są zbyt płytkie. Temperatura wody na powierzchni Bałtyku wynosi średnio w roku od 0° do 18°, w lecie około +18°. Zimą lód tworzy się na Bałtyku tylko przy samym brzegu, a zatoka zwykle zamarza do linii łączącej Jastarnię z Oksywiem.

Kaszubi zamieszkujący półwysep są w przeważającej części rybakami. Jest ich około 1600, z tych 1000 zajmuje się wyłącznie rybołóstwem. Są oni silni, zdrowi, zahartowani. Mowa ich nie jest jednostajna. W każdej wiosce inaczej wymawiają poszczególne wyrazy; częstokroć i znaczenie danego słowa jest inne w jednej wiosce, niż w drugiej. **Kaszubi mówią o sobie z dumą, że są Polakami.** Pierwszy ich poeta, Hieronim Derdowski, tak pisze:

„Bo i me wej tu nad morzem poczciwi Beloce,

Jesme z calem, jak i dussą prowdzewi Poloce".

Albo:

— 66 —

— O przyniosę panu następnym razem mój zeszyt rysunkowy.

John dotrzymał słowa. Istotnie za tydzień, gdy znów odwiedzili Koblesona, pokazywał swe rysunki. Były tam różne kolorowe ornamenty, było mnóstwo kwiatów.

Kobleson oglądał kartka po kartce cały zeszyt od początku do końca, a wreszcie spytał:

— Czy mógłbyś mi zostawić to na parę dni?

— Z przyjemnością — odparł John. I zeszyt zostawił, a później w ogóle zapomniał o całej rozmowie. Do fabryki przez dłuższy czas nie zaglądał. Nastał okres połowów dorszy i fląder. Mały John był potrzebny do przyrządzania haczyków na ryby, do naprawiania sieci.

Aż tu pewnego dnia przyszedł stary Kobelson i z uroczystą miną wręczył Johnowi jego własny zeszyt i jeszcze coś: kolorowy wzór.

— Czy potrafisz to powiększyć? — spytał.

Chłopak rzucił okiem na rysunek.

— Naturalnie!

— Więc zrób ten rysunek na jutro i przyjdź do mnie.

John cały wieczór siedział pochylony nad białym arkuszem papieru, ale za to na drugi dzień został przyjęty do fabrycznej szkoły malarskiej. Tu zyskał sobie opinię najzdolniejszego z uczniów. Na wszystkich konkursach zdobywał pierwsze nagrody i wreszcie dnia pewnego przyniósł do domu złoty medal jako nagrodę. Był to dzień ukończenia szkoły i rozdania świadectw.

— 63 —

Spełniał jeszcze różne drobne domowe usługi, nosił wodę, plewił nawet w ogródku.

Syrena fabryczna oznajmiła południową przerwę. Otworzyła się ogromna żelazna brama i mnóstwo robotników i robotnic zabierając swe rowery stojące pod specjalnym blaszanym dachem dla ochrony przed słotą, udawało się do pobliskich domów. Na podwórzu fabrycznym jednak zostawało dość dużo osób, które korzystały z miejscowej fabrycznej jadłodajni, albo otrzymywały jedzenie z domu.

John miał rower, ale gumowe opony były zniszczone, a podczas katastrofy, której ofiarą padł Maciek i kierownica została skrzywiona, więc chłopak wolał pieszo chodzić i wracać z fabryki. Miał wprawdzie na tyle pieniędzy by rower naprawić, ale miał również pewne projekty i dlatego oszczędzał każdą zarobioną koronę.

Ujrzawszy Maćka ucieszył się.

— Mam dla ciebie nowinę — zawołał. Jeśli chcesz możesz od jutra pracować w naszej fabryce.

— W fabryce? — Ale przecież ja tu nie zostanę — rzekł Maciek, wcale nie okazując takiej radości, jak tego oczekiwał John.

— Pewnie, że nie zostaniesz i wcale cię do tego nie namawiam. Jednak przez pewien czas możesz zarobić nieco pieniędzy i wówczas zamiast prosić o łaskę panów kapitanów, zamiast ręce załamywać kupisz poprostu bilet i hajda do Gdyni... z tryumfem mówił John.

Kawał Śląska w Krakowie

Czy znacie „Dom Śląski Polskiego Związku Zachodniego"

(ers) Naprzeciw parku Krakowskiego w Krakowie, na narożniku dwuch nowoczesnych ulic nowej dzielnicy stoi wspaniały gmach, zbudowany według wzorów „Nowej Rzeczowości". Budowla ta, na rogu ulic Pomorskiej i Wybickiego nosi nazwę **Dom Śląski Polskiego Związku Zachodniego.**

Dom ten jest zawsze gościnnie otwarty dla wszystkich Ślązaków. Dla turystów i młodzieży. Mieści bowiem w sobie schronisko i mieszkania dla studentów. — Czteropiętrowy gmach składa się z dwuch części, posiada dwa wejścia: od ulicy Wybickiego do mieszkań prywatnych, 3 i 4-pokojowych, posiadających jak największy komfort, do wynajęcia dla wszystkich, którzy mogą zapłacić 150 do 200 złotych miesięcznie i są... Polakami; od tej samej ulicy prowadzi osobne wejście do wielkiej sali kinowej, w tej chwili będącej na ukończeniu. Salę tę wydzierżawi na kinoteatr krakowski okręg LOPP., urządzi własnym kosztem, a po latach piętnastu odda na własność zarządowi Domu Śląskiego. — Wejście od ul. Pomorskiej prowadzi do drugiej części gmachu, do bardzo dobrze i wygodnie urządzonych studenckich pokoi jedno i dwuosobowych — przeznaczonych dla młodzieży ze Śląska i młodych Polaków z Niemiec czy Czechosłowacji. Pokoje kawalerskie są rozmieszczone na czterech piętrach budynku i posiadają wnękę z wodociągiem i umywalnią. Właściwie nazwa „pokoje kawalerskie" jest nieścisła: bowiem w burskie śląskiej panuje rygor i lokatorom jej nie wolno traktować swego pomieszczenia, jako miejsca spotkań z t. zw. towarzystwem mieszanym. Kobieta może odwiedzić tylko chorego mieszkańca bursy, ale już nie w jego pokoju, lecz w pokoju izolacyjnym, zupełnie odseperowanej od in. pokoi, posiadającym własną łazienkę. Pokoje studenckie są niezwykle tanie: pojedyńczy kosztuje 35 złotych miesięcznie, podwójny 25; jest to opłata za mieszkanie, łazienkę, używanie kuchenek gazowych, pościel zmienianą dwa razy w miesiącu, opał, centralne ogrzewanie, rzecz oczywista, posługę i światło. Mieszkańcy mogą korzystać z bardzo taniej, nie mniej jednak dobrej kuchni, którą prowadzą panie z towarzystw społecznych. — Pokoje w okresie wszelkich feryj są w większości wolne. W tym czasie wynajmuje się je na zasadach hotelowych przyjezdnym ze Śląska. Ale do ich dyspozycji jest przecież mieszczący się w tej samej części budynku, w oficynie świeżo wykończony wzorowy **„Dom wycieczkowy"**, konkurujący z innymi nie tylko ceną za noclegi i wszelkie wygody, lecz swojskością. Bo liczne wycieczki ze Śląska tu właśnie „rozbijają" namioty.

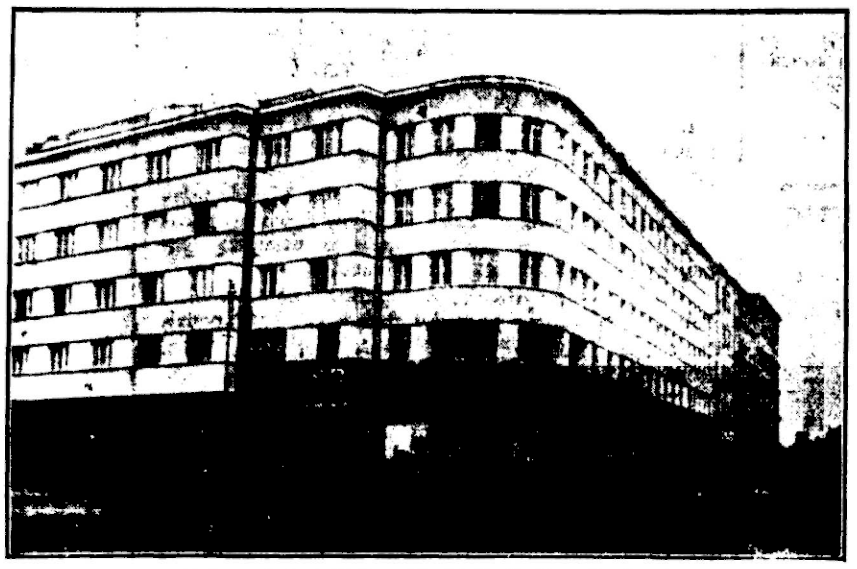

Tak wygląda dziś Dom Śląski P. Z. Z. w Krakowie.

Jak powstał dzisiejszy, wspaniały Dom Śląski w Krakowie, przed którym ustanowiono nawet przystanek Śląskich Linii Autobusowych, znakomicie obsługujących przestrzeń Katowice — Kraków?

Z funduszów powstałych z akcji plebiscytowej na Śląsku, ówczesny zarząd Towarzystwa Kresów Zachodnich postanowił zakupić w Krakowie przy ul. Wielopole realność, by tam stworzyć ośrodek śląski. Zarząd towarzystwa projektował założenie bursy dla młodzieży pochodzącej ze Śląska, studiującej na wyższych uczelniach w Krakowie i domu wycieczkowego dla turystów ze Śląska oraz pomieszczenia dla instytucyj zainteresowanych kresami zachodnimi. Realność ta jednak okazała się nieodpowiednia. Wobec tego sprzedano ją, a za uzyskane fundusze postanowiono wybudować celowo zaprojektowany i racjonalnie urządzony gmach. Gmina krakowska, w zrozumieniu intencji dzieła tego darowała obszerną parcelę o powierzchni 21 arów 79 metrów kw. Uzyskawszy ten plac przystąpiono do realizacji. Plany budowy zaprojektował inż. Wybicki z Katowic. Budowa ciągnęła się długo i dopiero w roku 1935 komitet budowy w nowym składzie zabrał się do pracy tak, że za poparciem Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego w marcu ub. r. dokonano poświęcenia i nadano nazwę „Dom Śląski Polskiego Związku Zachodniego". Budową kierował prof. Wojtyczko.

Całą pracę wykonano przy współpracy wyłącznie przemysłu i rękodzieła polskiego, używając przeważnie sił miejscowych, a w pierwszej mierze śląskich.

Strona finansowa w ogólnych zarysach przedstawiała się następująco: zużyto na budowę kwotę około 800 tys. złotych, uzyskaną ze sprzedaży dawnej nieruchomości i 250 tys. złotych subwencji, udzielonej przez sejm śląski. Całość kosztowała jednak około miliona sto tys. zł. Brakujące fundusze zarząd główny P. Z. Z. uzyskał w drodze pożyczki.

Monumentalna cztero-piętrowa budowla o kubaturze przeszło 27 tys. metrów sześć. jest jedną z najpiękniejszych w Krakowie.

Na temat znaczenia, jakie ma Dom Śląski, roli jaką spełnia w życiu kulturalnym Śląska i Krakowa, można by napisać przynajmniej jeszcze raz tyle. Ale to wszystko też można wyrazić jednym zdaniem: **Dom Śląski w Krakowie jest najpiękniejszym pomnikiem, jaki postawiono na cześć rychłego zatarcia śladów nie tylko germanizacji. ale i separatyzmu dzielnicowego; piękny pomnik na cześć umysłowej kultury, jaką od wieków Śląsk czerpał z Krakowa.**

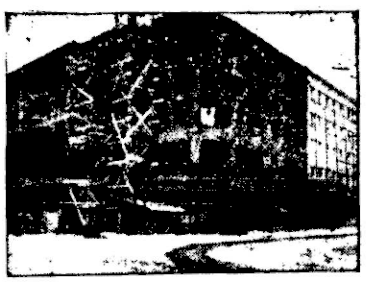

Tak wyglądał Dom Śląski w marcu r. 1936.

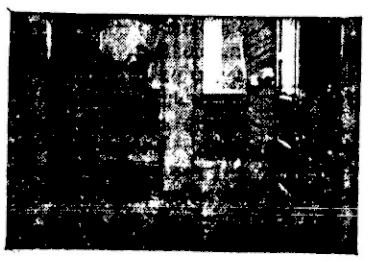

Wnętrze pokoju studenckiego w Domu Śląskim P. Z. Z.

Jak się ma sprawa z domem ludowym w Rybniku?

Jak daleko posunęła się sprawa budowy domu ludowego? Rybnik, miasto, liczące około 30.000 mieszkańców, niema dotychczas przyzwoitej, wielkiej sali. Katowicki lub poznański teatr często gości w Rybniku, a przedstawienia odbywają się w miejscowej sali hotelu „Świerklaniec". Scena tej sali jest mała, brak jej odpowiednich dekoracyi i urządzeń świetlnych, a ponadto sama sala ma zła akustykę.

To też społeczeństwo Rybnika i okolicy z radością powitało wiadomość że w Rybniku ma powstać dom ludowy, wybudowany kosztem około pół miliona złotych, który mieściłby wielką salę teatralną W domu tym znalazłyby ponadto pomieszczenie wszystkie miejscowe ważniejsze towarzystwa, którym przydzielonoby świetlice. Nowy dom ludowy odpowiadałby najnowszym wymogom technicznym

Sprawa budowy domu ludowego była już na dobrej drodze. Dom miał być zbudowany kosztem Województwa i subwencyi z Funduszu Pracy. Prac jeszcze nie rozpoczęto, a już znalazła się na ten cel kwota 100,000 zł. Opracowano szczegółowe plany domu. Chodziło tylko o plac pod budowę domu. Starostwo zwróciło się do magistratu rybnickiego o przydzielenie bezpłatnej parceli Sprawa znalazła się na forum posiedzenia rybnickiej rady miejskiej Radni rybniccy zgodzili się na przydzielenie bezpłatnej parceli pod budowę domu ludowego, tam gdzie obecnie stoi restauracja „Polonia", przeznaczona na rozbiórkę ale pod warunkiem, że rada miejska w komitecie budowy będzie miała 50 procent swych przedstawicieli.

Radni i magistrat zawczasu usiłują ubierać się w cudze piórka, by po tym głosić: „o my wybudowaliśmy wspaniały dom ludowy". A przecież miasto ograniczyło się do oddania placu pod budowę domu koszta zaś budowy, w kwocie przeszło 400,000 zł — poniósłoby Starostwo z funduszów wojewódzkich i Fundusz Pracy.

Dziwić się więc nie należy, że Starostwo wobec takiego stanowiska odłożyło sprawę budowy domu ludowego na czas nieograniczony, aż radni rybniccy zmienią swą decyzję, albo też uchwalą pokryć 50 procent kosztów budowy domu

Tak więc na skutek postronnych ambicyek sprawa domu ludowego w Rybniku utknęła na martwym punkcie

— 64 —

— Ach tak! Oczywiście! O John, John! Maciek uściskał przyjaciela z radości. Tylko czy ja potrafię? — zatroskał się, przecież nigdy w takiej fabryce nie byłem?

— O to potrafi każdy. Dlatego biorą tu robotników niewykwalifikowanych czyli takich właśnie jak ty. To przecież żadna sztuka badać czy porcelana jest cała czy szmelc. Stukasz sobie palcem, albo leciutko małym młoteczkiem w każdy talerzyk, czy filiżaneczkę, jak oddaje czysto dźwięk — pierwsza klasa. Towar dobry więc idzie do magazynu, nie ma dźwięku, to buch do kosza, by znów szło się wszystko topić do pieca, ze świeżą glinką kaolinową.

Od jutra są czynne dwa wielkie piece, więc też potrzebują kilku nowych pomocników do próbowania wypalonej porcelany. Zobaczysz wszystko pójdzie dobrze.

Istotnie Maćkowi praca w fabryce wiodła się dobrze. Dostał niebieski perkalowy fartuch i jak mówił John „młoteczek", a raczej sztabkę żelazną, do próbowania czy porcelana jest cała. Jego zajęcie polegało na tym, że wypalone przedmioty ustawione na długich deskach, gdy wystygły oglądał czy nie mają skaz i czy nie są nadtłuczone, zanim przeszły do pakowni.

Dwóch robotników podawało długą deskę, z której Maciek i kilku jeszcze chłopców i dziewcząt brali poszczególne przedmioty bądź talerze, bądź filiżanki i garnuszki, jeśli były dobre stawiali je na stole o ruchomym, wolno przesuwającym

— 65 —

się blacie. Naczynia jechały do pakowni, ale jeśli okazały się źle zrobione to wyrzucano je na stos, do powtórnego zmielenia na mączkę i wypalenia ze świeżą glinką kaolinową.

Praca Maćka nie była trudna, ale bardzo jednostajna. Trzeba było przez osiem godzin stać na nogach w jednym miejscu co dla ruchliwego chłopca było prawdziwą udręką. Maciek jednak wiedział, że skoro nie potrafi wytrwać, to niewiadomo, co będzie z sobą robił. W wielkim obcym mieście niełatwo takiemu, jak on chłopcu nieznającemu duńskiego języka dostać jakieś zajęcie. Przyjęto go do fabryki tylko dzięki wstawiennictwu Johna, który tu cieszył się opinią jednego z najzdolniejszych malarzy na porcelanie.

John do fabryki dostał się całkiem przypadkowo, ale w ciągu kilku lat zdobył zaszczytne stanowisko pierwszego asystenta i pomocnika przy kierowniku oddziału malarskiego.

A było to tak:

Raz przyprowadził chłopca z sobą Knut Jakobsen, gdy przyszedł w odwiedziny do oddźwiernego w fabryce. Była to niedziela. Dzień piękny, słoneczny. Starsi rozmawiali siedząc w cieniu buków, a John wygrzebał kilka kolorowych odłamków porcelany pod murem. Oglądał i kręcił swą ciemną głową. A potem pobiegł do Jakobsena i powiedział! — Ja bym tak samo potrafił te kwiaty malować. W szkole malowałem o wiele piękniejsze.

— Czyżby? — spytał oddźwierny Kobleson,

„Polscim czuł się wcąg pomorsci lud".

O sobie mówią z silną wiarą w swe słowa:

„Nigde do agube, nie przyńdą Kaszube"!

W okresie połowów cała prawie wieś jest zajęta we dnie i w nocy. Mężczyznom pomagają kobiety i dzieci. Najpierw umieszczają przynęty na haczykach, potem zanoszą wszelkie przybory „berami" (nosze drabiniaste) na brzeg morza, ładują na łodzie i kutry, by z nich następnie zarzucać sieci w morze, lub rozciągać je na palach powbijanych w dno wody.

Sieci są rozmaite, jak i rozmaite sposoby łowienia. Po powrocie z połowu sortują i ważą ryby: jedną część przechowują w „sadzach" (skrzynie pływające) na sprzedaż, drugą zanoszą do domów, inną do wędzarni. W sezonie sprzedają świeże ryby na miejscu.

Kobiety oczyszczają i przygotowują węgorze i inne ryby do wędzenia, lub do wysyłki w stanie świeżym na łodzie. Następnie prostują haczyki, naprawiają, oczyszczają i suszą sieci.

Rybacy, udając się na morze, wdziewają nieprzemakalne ubranie, które preparują, smarując surowy materiał podobny do płótna, pokostem i susząc na słońcu. Na nogi wciągają wysokie buty t. zw. „skorżnie".

Groźne są burze na morzu, zwłaszcza późną jesienią i w zimie, gdy cały półwysep zdaje się drżeć i trząść pod uderzeniami wściekle bijących fal.

Ciężkie jest życie tych odważnych — synów morza. **Alina Piaskowska.**

Wiadomości bieżące.

Poniedziałek 16 sierpnia

Dziś: Joachim.
Jutro: Jacka.
Wsch. sł.: 4,19.
Zach. sł.: 19,00.

POCIĄGI POPULARNE DO WARSZAWY, GDYNI I WISŁY

(—) Liga Popierania Turystyki Delegatura Katowice organizuje pociągi popularne:

1) z Katowic do Warszawy na I Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Cena przejazdu tam i z powrotem łącznie z kuponem upoważniającym do bezpłatnego wstępu na zawody oraz z kuponem upoważniającym do jednorazowego bezpłatnego udziału w wycieczce po Warszawie z przewodnikiem 11,50 zł. Rozkład jazdy: Katowice odj. dnia 20. sierpnia 1937 roku o godzinie 23.42, Sosnowiec odj. 23.57, Będzin M. 21 sierpnia o godz. 0,04; Dąbrowa Górnicza 0 11, Warszawa przyj. godz. 5,58, Powrót z Warszawy dnia 22 bm o godz. 23,06, Dąbrowa G. przyjazd dnia 23 bm. godz. 4,35 Będzin M. 4,42 Sosnowiec 4,49, Katowice 5,03

2) z Rybnika do Wisły na zakończenie „Tygodnia Gór" dnia 22 sierpnia br. Cena przejazdu tam i z powrotem 3.70 zł. Rozkład jazdy: Rybnik odj. dnia 22 bm o godz. 4 414. Wisła przyj. o godz. 7,35. Powrót z Wisły tego samego dnia o godz 22.38. Rybnik przyjazd dnia 23 bm. o godz. 1,19. Postoje na stacjach: Nieboczyce, Rymer Obszary, Radlin, Wodzisław i Jastrzębie

3) z Katowic do Gdyni w czasie od 27—31 sierpnia 1937 roku Cena przejazdu tam i z powrotem łącznie z kuponem na świadczenia w Gdyni jak: przejazd statkiem do Jastarni i z powrotem, zwiedzenie Gdyni od strony lądu i morza oraz dwa noclegi w hotelu turystycznym Ligi Popierania Turystyki 22,40 zł. Rozkład jazdy: Katowice odjazd dnia 27 bm. o godzinie 19,10, Chorzów M. 19.24 Tarn. Góry 20,11, Kalety 20,27, Gdynia przyjazd dnia 28 bm o godz. 817. Powrót z Gdyni dnia 30 bm. o godz 16,00, Kalety przyjazd dnia 31 bm. o godz. 4 20, Tarn. Góry 4 40, Chorzów M 5 27, Katowice 5.41 Zniżki dojazdowe w wysokości 50 proc od 20 km od stacji wyjazdowej Katowice.

Miliony gospodyń

używają codziennie mydła „Kołłontay z pralką" Marka, cieszącą się takim popytem, musi być pierwszorzędna (8059)

CORAZ WIĘCEJ ROZMAWIAMY PRZEZ TELEFON

(—) Ostatnie dane cyfrowe świadczą dobitnie o tym, iż coraz więcej korzystamy w Polsce z telefonu. W ciągu pierwszego półrocza br przeprowadzono na terenie kraju ogółem 185,705 tys. rozmów telefonicznych miejscowych, podczas gdy w tym samym czasie roku ubiegłego ilość rozmów telefonicznych wynosiła 168,662 tys.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO BRAZYLII

(—) Ostatnio zamknięto emigrację do Brazylii Akcja wstrzymywania wydawania wiz nie jest wyłącznie skierowana przeciwko emigrantom z Polski, lecz stosowana jest również do emigrantów z Niemiec i Portugalii. Wytworzona sytuacja wiąże się z opracowywaną od dłuższego czasu nową ustawą imigracyjną. Zatwierdzenie tego projektu wobec sytuacji wewnętrznej jest w chwili obecnej mało prawdopodobne

PODZIAŁ HARCERZY WEDŁUG SZKÓŁ I ZAWODÓW

(—) Związek Harcerstwa Polskiego grupuje w swych szeregach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i zawodów. Największa ilość harcerzy — bo 46 526 rekrutuje się ze szkół powszechnych miejskich, 18,528 — ze szkół powszechnych wiejskich, 17,182 — z gimnazjów itd. Ciekawą pozycję stanowią słuchacze seminarjów duchownych, których jest 280. Palącym zagadnieniem, to walka z bezrobociem wśród harcerzy gdyż 4,780 męskiej młodzieży harcerskiej pozaszkolnej miejskiej i wiejskiej, nie posiada zarobkowego zajęcia.

ZRZESZENIE KUPCÓW GAŁĘZI RADIOTECHNICZNEJ

(—) Ostatnio odbyło się w Warszawie, w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich ogólne zebranie właścicieli firm radiotechnicznych, które powołało do życia Zrzeszenia Kupców Gałęzi Radiotechnicznej. Celem organizacji jest popieranie rozwoju przemysłu i handlu aparatami i sprzętem radiotechnicznym oraz obrona interesów gospodarczych członków. Nowowybrany zarząd nawiązał kontakty z władzami nadzorczymi radiofonii oraz z firmami przemysłowymi.

Zamiast w kurzu i w sadzy podróżujemy LOTEM w czystych przestworzach tanio — bezpiecznie — szybko.

Tydzień Gór w Wiśle

zgromadził 20 tysięcy uczestników

W inauguracji Tygodnia wzięli udział p. Wiceminister komunikacji Bobkowski i P. Wojewoda dr Grażyński

(Telefon od specjalnego wysłannika)

Wisła przywitała swych **dwadzieścia tysięcy** gości wspaniałą dekoracją ulic i domów. Na drogach wiślańskich ruch pieszych, pojazdów chyba pierwszy raz jest tak żywy od czasu istnienia Wisły. Przez ulice przelewają się tłumy przyjezdnych.

Tydzień Gór rozpoczął się w niedzielę nabożeństwem w kościele katolickim, które celebrował **ks. prob. Koisar.** Wygłosił on również okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięli udział **starosta cieszyński Plackowski i sen dr. Zaczek.** Równocześnie odbyło się nabożeństwo w kościele ewangelickim.

Przed godz. 10-tą pod Domem Zdrojowym zebrali się reprezentanci władz oraz komitet Tygodnia Gór, którzy przywitali przybyłego samochodem **P. Wojewodę śląskiego dr. Michała Grażyńskiego i Wicemin. Komunikacji Bobkowskiego.** Imieniem gminy przemawiał **komisarz Miedniak,** zaś imieniem Komisji Wojewódzkiej **p. nacz. dr. Robel.** O godz. 10-tej przewodniczący wojewódzkiej komisji Tygodnia Gór P. Wojewoda dr. Grażyński w obecności delegatów władz centralnych, wyższych urzędników wojewódzkich, przedstawicieli władz niezespolonych oraz dowódcy DOK. Kraków **gen. Narbut-Łuczyńskiego** — wygłosił przed wejściem do parku wystawowego przemówienie w którym zaakcentował, że Tydzień Gór zbiegł się na Śląsku z radosną chwilą upłynięcia Konwencji Genewskiej i piętnastoleciem wkroczenia Wojsk Polskich na Śląsk. P. Wojewoda omówił po krótce znaczenie Tygodnia Gór i **sprawę popularyzacji pięknego Beskidu Śląskiego, najkulturalniejszego polskiego regionu górskiego, po czem poprosił P.** Wiceministra Bobkowskiego o przecięcie wstęgi.

W tym momencie orkiestra pułku strzelców podhalańskich odegrała Hymn Państwowy. — Dostojnicy i goście zwiedzili park wystawowy a w nim **pawilon Ligi drogowej,** gdzie znaczenie wykresów i tablic objaśniał prezes Ligi **hr. Tyszkiewicz.** Z kolei uczestnicy udali się do gmachu szkoły ludowej, gdzie mieści się szereg wystaw regionalnych. Po wystawie przemysłu ludowego Śląska Cieszyńskiego oprowadzał gości prezes Towarzystwa **inż. Riess,** zaś po stoisku katowickiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego **dr. Kipta.**

Końcowym etapem oficjalnej części inauguracji Tygodnia Gór było otwarcie **wystawy „Las w górach",** mieszczącej się w Domu Ewangelickim, gdzie objaśnień udzielił **dyr. Grzgorzewski** oraz otwarcie pięknego, nowowybudowanego pawilonu Ligi Popierania Turystyki, który stanął obok dworca kolejowego. Poświęcenia pawilonu dokonał **ks. prob. Koisar,** po czem w imieniu Ligi P. T. przemówił dyrektor Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach **p. inż. Wyleżyński,** dziękując P. Ministrowi oraz P. Wojewodzie za poparcie przy powstaniu tej

WAŻNEJ DLA TURYSTYKI BESKIDZKIEJ PLACÓWKI.

Uroczystości te zakończyły się w godzinach popołudniowych. — W tym czasie zerwała się ogromna wichura, a za nią spadł ulewny deszcz.

Popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie **nowego domu uzdrowiskowego** przed którym gości powitał **komisarz Miedniak.** Z kolei nastąpiły barwne imprezy ludowe, przewidziane w programie pierwszego dnia Tygodnia Gór. Omówienie ich przyniesimy w osobnym sprawozdaniu.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI TYGODNIA GÓR NA WTOEK 17 SIERPNIA.

Godz. 7,30 — 8,30 — poranne komunikaty miejscowej stacji megafonowej, godz. 7,35 — 14,35 — (co godzinę) odjazd autobusów Wisła — Oaza na Równicę, godz. 8 — 9 — koncert orkiestry wojskowej w parku wystawowym, godz. 8,49 — odjazd autobusów wycieczkowych z przed dworca kolejowego do Cieszyna. Zwiedzanie miasta — zamku — wieży piastowskiej — muzeum miejskiego — Państwowych Zakładów Przemysłowych — pod kierownictwem przewodników miejskiego biura propagandy turystyki, godz. 8 — 19 — jarmark wyrobów przemysłu ludowego Podkarpacia w parku wystawowym, godz. 9 — 18 — wystawy: a) śląska wystawa etnograficzna w szkole powszechnej w Wiśle, b) wystawa Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w szkole powszechnej, c) wystawa przemysłu podgórskiego w szkole powszechnej, d) wystawa „Lasy w górach" w sali domu ewangielickiego, e) muzeum miejskie w Cieszynie, f) muzeum miejskie w Bielsku, godz. 9 — wycieczka łatwa na Stożek z podejściem jedno godzinnym — wyjście doliną Łabajów — zejście doliną Dziechcinki, Obiad można zjeść w schronisku na Stożku. Zbiórka w Głębcach obok nowej szkoły, godz. 12 — 13 — południowe komunikaty stacji megafonowej, godz. 12 — 13 — koncert orkiesty wojskowej w parku wystawowym, godz. 15—17 zawody pływackie na basenie, godz. 17—18 — koncert orkiestry wojskowej w parku wystawowym, godz. 18 — 18,30 wieczorne komunikaty miejscowej stacji megafonowej, godz. 18,30 — widowisko regionalne w parku wystawowym: 1) zespoły łemkowskie z pow. jasielskiego wykonają: a) „Wyczynki" (prządki) b) „Oczepiny", 2) Zespół huculski z Mikuliczyna (woj. stanisławowskie) odtworzy: a) „Prełki", b) „Wesele huculskie". Zabawa ludowa w wykonaniu grupy wiślańskiej, godz. 21 — pokaz ogni sztucznych i sobótki na okolicznych wzgórzach.

Zaburzenia w trawieniu. Specjaliści światowej sławy stwierdzają zadowalające wyniki działania naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka Józefa".** (o)

Tragiczne skutki kłótni między lokatorem a gospodarzem

Dnia 14 bm. około godz. 17 powstała w domu przy ul. Hutniczej 11 kłótnia między właścicielem domu Alojzym Kruczkiem a lokatorem Janem Marcem. Powodem sprzeczki był fakt, że Marzec w mieszkaniu swym poobrywał przewody elektryczne. W czasie kłótni Kruczek w uniesieniu uderzył Marca ręką w twarz. W jakiś czas potem Marzec wyszedł z domu ale wkrótce powrócił w towarzystwie niej. Jerzego Copnika. Weszli oni obaj do mieszkania Kruczka i zaczęli je demolować oraz wybijać szyby w mieszkaniach lokatorów nieruchomości, stanowiącej własność Kruczka. Kruczek dla odstraszenia awanturników oddał z broni myśliwskiej 2 strzały śrutowe w kierunku napastników, przy czym ciężko ranił Copnika w twarz a Marcowi pokaleczył rękę. Copnika w stanie nieprzytomności odstawiono do szpitala miejskiego w Chorzowie, gdzie wkrótce zmarł. Nadmienić trzeba, że Kruczek nie posiadał zezwolenia na posiadanie broni. Został on aresztowany. Śmierć Copnika wywołała wśród mieszkańców tej części miasta przygnębiające wrażenie.

Regulacja rzek na Śląsku

Roboty przy regulacji rzek na Śląsku prowadzone są w tym roku szczególnie intensywnie. Zarówno w Cieszyńskim jak i na Górnym Śląsku podjęto cały szereg prac, zmierzających ku uporządkowaniu rzek. Na terenie G. Śląska porządkuje się tereny nad Czarną Przemszą, w okolicy Mysłowic, na długości 4 km. Roboty nad regulacją Czarnej Przemszy są już ukończone. Czyści się natomiast koryto Przemszy z namułu, aby umożliwić spław węgla galarami. Galary z węglem idą od ujścia Brynicy Czarną Przemszą i Wisłą aż do Krakowa. Na rzece Brynicy w pow. katowickim prowadzone są dalsze roboty regulacyjne pod Szopienicami i pod Sosnowcem. Roboty na długości 3 km są już zakończone. Pracuje tu około 250 robotników.

W powiecie tarnogórskim na ukończeniu są dalsze roboty nad budową zbiornika ziemnego pod Kozłową Górą, na rzece Brynicy, mianowicie zabezpiecza się groble ziemne brukiem kamiennym. Roboty te dają zatrudnienie 200 ludziom.

Wreszcie w pow. lublinieckim rozpoczęto prace przy budowie dwu śluz betonowych z jazami na rzece Mała Panew pod Kałetami, w związku z dalszą regulacją Małej Panwi, a to celem spiętrzenia normalnej wody do takiej wysokości, by umożliwić w razie posuchy nawadnianie sąsiednich łąk i uchronić brzegi przed zrywaniem w czasie wielkiej wody.

Na Śląsku Cieszyńskim wykonuje się roboty koło regulacji Wisły pod Zarzeczem, celem ostatecznego obwałowania rzeki w tej okolicy i ochrony Zarzecza przed powodzią. Poza tym w Wiśle w dalszym ciągu prowadzi urząd wojewódzki roboty regulacyjne pod Ochabami i Drogomyślem oraz w Pogórzu na Śląsku Cieszyńskim. Przy robotach tych zajętych jest ok. 900 robotników.

Równocześnie wykonywane są dalsze roboty nad regulacją rzeki Iłownicy w Ligocie oraz nad regulacją rzeki Białki w pow. bielskim. Białkę reguluje się na terenie gminy Czechowic na długości 10 km. Razem przy tych robotach zajętych jest 250 robotników.

Urząd wojewódzki śląski prowadzi roboty konserwacyjne na górskich potokach powiatów: cieszyńskiego i bielskiego.

Łączny koszt robót regulacyjnych w bieżącym roku na terenie woj. śląskiego wyniesie 2 i pół miliona zł, z czego przypadnie około milion złotych na dalszą regulację Wisły na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Bezpodstawne aresztowanie Polaków na Śląsku Opolskim

Jak donoszą z Opola w czwartek dnia 12 b. m. został zawezwany do miejscowego wójta 70-letni Polak p. Franciszek Szuła z Stanicy, pow. raciborskiego. **Po przesłuchaniu Polak nie wrócił do domu, donoszą nam, że został aresztowany.**

P. Franciszek Szuła jest wzorowym Polakiem, jako mąż zaufania Związku Polaków w Niemczech na Stanice i okolicę zawsze z niezwykłą pilnością wykonywał swoją funkcję znany jest też powszechnie jako człowiek, który lojalnie wypełnia swe obowiązki obywatelskie. **W ostatnich miesiącach doznał poważnego ukrzywdzenia przez to, że odebrano mu możliwość częściowego zarobku.** Wiadomo też, że jako otwarty Polak musiał częstokroć znosić różne przykrości.

Jego zniknięcie wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie wśród polskiej ludności miejscowej i okolicznej. Zainteresowanie losem p. Szuły stale wzrasta. Dowiadujemy się, że Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech już zajęła się sprawą.

Uważamy, że leży w interesie ogólnym, aby odnośne władze udzieliły wyjaśnienia i p. Szuła czym prędzej mógł powrócić do domu. Jesteśmy przekonani, że nie mógł popełnić jakiegokolwiek karygodnego czynu.

Z Rybnickiego

TARGI KOŃSKIE

(R) Następny targ na konie i bydło odbędzie się w Żorach w środę 18 bm.

Z Tarnogórskiego

DAR DLA ORGANIZACYJ POLSKICH W STRZYBNICY

(T) W związku z ukończeniem likwidacji Spółki Polsko - Francuskiej Polskiej Huty Skarbowej Ołowiu i Srebra w Strzybnicy pełna Rada tejże Spółki przyznała tutejszym Instytucjom Społecznym subwencje w łącznej kwocie zł 10 tys. Przyczyni się ona niewątpliwie do wydatnego rozwoju życia organizacji na tym terenie granicznym. Najpoważniejsze legaty otrzymali: Związek Powstańców Śląskich 2 tys. zł, Związek Strzelecki 2 tys. zł, Katolicka Rada Kościelna 2 tys zł, TCL 1 tys zł. Resztę tj. 3 tys zł podzielono pomiędzy pozostałych 11 związków.

Święto żołnierza polskiego na Śląsku

Święto żołnierza w Chorzowie, urządzone z racji rocznicy pamiętnego zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w roku 1920, wypadło imponująco.

Już w sobotę 14 bm. Chorzów przybrał wygląd odświętny. Gmachy publiczne i szereg domów prywatnych udekorowano chorągwiami o barwach narodowych. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę o godz. 19.30 capstrzykiem na placu Marszałka Piłsudskiego. W capstrzyku wzięli udział przedstawiciele wojskowości, władz i liczne rzesze publiczności. Oddziały wojskowe i półwojskowe złożyły raport komendantowi garnizonu chorzowskiego p. pułk. Habowskiemu. Następnie nastąpiło odczytanie nazwisk żołnierzy pułku bytomskiego, poległych w walkach z bilszewikami. Modły za zmarłych odprawił ks. Bąk, po czym pułk Habowski zarządził jednominutowe milczenie dla uczczenia pamięci bohaterów. Wieńce na płycie nieznanego żołnierza i pod pomnikiem powstańca złożyli imieniem pułku bytomskiego jego dowódca, zaś imieniem miasta p. insp. Pięta. Capstrzyk zakończył się pochodem z pochodniami, który przy dźwiękach muzyki wojskowej przeciągnął ulicami miasta, budząc ogólny entuzjazm. W niedzielę uroczystości rozpoczęły się odprawieniem nabożeństwa na placu hali targowej. Pod ołtarzem polowym zajęli miejsca przedstawiciele władz oraz korpus oficerski garnizonu chorzowskiego, wnętrze placu zaległy oddziały wojskowe, organizacje i licznie zgromadzona publiczność. Szczególnego blasku nadał uroczystości fakt, że mszę polową odprawił ks. biskup polowy Gawlina, którego przybycie zebrani przywitali okrzykami. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił ks. kapelan major Bombas. Po zakończeniu uroczystości religijnych przemówił dowódca pułku Habowski, dziękując ks. Biskupowi za przybycie i przedstawiając znaczenie zwycięstwa nad bolszewikami zw. „Cudem nad Wisłą". Uroczystości zakończyły się defiladą oddziałów wojskowych i organizacyj przed pułk. Habowskim, burmistrzem Dubielem i wicedyrektorem policji dr. Budniokiem. Świetna postawa naszych żołnierzy wzbudziła wśród tłumów publiczności w liczbie około 10 tys. przypatrujących się defiladzie, szczery entuzjazm.

RADIO KATOWICE

Poniedziałek 16 sierpnia.

KATOWICE. — Godz. 6.00 Audycja poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik poranny. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Zawód zdtuna — audycja. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 do 14.30 Wczorajsze melodie — płyty. 15.30 Poradnik sportowy dla robotników przemysłu ciężkiego. 15.43 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 „Ewa" — opowiadanie Wandy Boruckiej dla dzieci starszych. 16.15 Lekkie piosenki i melodie. 16.45 „O pewnym szlachcicu, który umiłował kuchnię" — felieton. 17.00 Koncert na klarnecie. 17.25 Recital śpiewaczy. 17.50 Nasze renty — pogadanka. 18.00 „Coś niecoś o terminologii morskiej" — pogadanka. 18.15 Płyty 18.45 Wiadomości sportowe lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieniec melodii Pawła Lincke'go. W przerwie o godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.45 Fragment z powieści mówionej. 22.00 Koncert solistów. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Wtorek 17 sierpnia.

KATOWICE. — Godz. 6.00 Audycja poranna. — 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Koncert. 13.00 Koncert życzeń. 13.15—14.30 Taniec i śpiew — płyty. 15.30 Muzyka taneczna — płyty. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Ludwik van Beethoven: Kwartet smyczkowy G-dur op. 18 nr 2. 16.45 Czapli raj pod Sierakowem — felieton. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktulności finansowo-gospodarczych. 18.15 18.15 „Pieśń o Śląsku Cieszyńskim" — kwadrans poetycki. 18.30 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Radio pana Hipolita" — skecz. 19.15 Silvio Ranieri gra na gitarze. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Clivia" — operetka w 3-ch aktach Nico Dostala. W przerwie ok. godz. 20.40: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 22.05 Wybrany fragment z powieści mówionej. 22.20 Recital skrzypcowy. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Repertuary teatrów i kin

KINOTEATRY W KATOWICACH

od dnia 13 sierpnia:

CAPITOL: „Kochana dziewczyna", „Kocha lubi szanuje".

CASINO: „Daj mi twe serce".

COLOSSEUM: „Sobowtór Jacka Mortimera".

RIALTO: „30 karatów szczęścia".

STYLOWY: „Zakochane kobiety", „Północ woła".

UNION: „Biały anioł".

ZAWODZIE — ATLANTYK: „Kaprys milionera" i bogaty nadprogram.

BOGUCICE — BAJKA: „Gabinet figur woskowych" i dobry nadprogram.

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Barcarola". — APOLLO: „Tajemnica starego zamku". — RIALTO: „Bengalski tygrys" i mecz bokserski Louis c/a Braddock.

CHORZÓW — APOLLO: „King - Kong" i „Biały tarzan". — DELTA: „Bogate biedactwo" i „Łowca przygód". — ROXY: „Brutal" i „Wybuchowa blondynka".

CHROPACZÓW — METROPOL: „Miłość w masce".

HAJDUKI — ŚLĄSKIE: „Dwaj urwisy", „Syn admirała". — RIALTO: „Łódź śmierci", „Walc szampański".

LIPINY — COLOSSEUM: „Wierna rzeka", „Daniel Boy". — APOLLO: „Zapomniana symfonia", „Piękło". — CASINO — zamknięte!

MIKOŁÓW — ADRIA: „Ich troje" i „Dzisiejsze czasy".

MYSŁOWICE — ODEON: „Tajemnica starego zamku". — HELIOS: „Flip i Flap — mistrzowie głupoty".

ORZEGÓW — CASINO: „Orłów", Pat i Patachon „Czarny hrabia".

RADZIONKÓW — CASINO: „Ada to nie wypada", „Kopoty sportowca".

RYBNIK — HELIOS: „Król żebraków" i „Promienie zagłady". — APOLLO: „Jej wysokość tańczy walca" oraz „Noc przed bitwą".

SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Droga do Rio" i nadprogram.

Skauci rumuńscy obozują na Śląsku

W chwili obecnej obozują w Wiśle na Śląsku skauci rumuńscy — członkowie organizacji Straja Tari, w liczbie 60. Młodzież rumuńska przybyła do Polski na zasadach wymienności, pozostawając przez czas obozu, oraz objazdu większych miast Polski pod opieką obozujących uprzednio w Rumunii harcerzy lwowskich. Wyprawa rumuńska zabawi w naszym kraju około miesiąca, tj. do końca sierpnia br.

*

Dnia 25 bm. odbędzie się w Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich na Śląsku konferencja poświęcona zagadnieniu udziału starszych chłopców — harcerzy w pracach II roku harcerskiego „wyścigu pracy".

Obradom, w których wezmą udział członkowie Komend Chorągwi, oraz zaproszeni instruktorzy harcerscy, będzie przewodniczyć Naczelnik Harcerzy p. inż. Zbigniew Trylski.

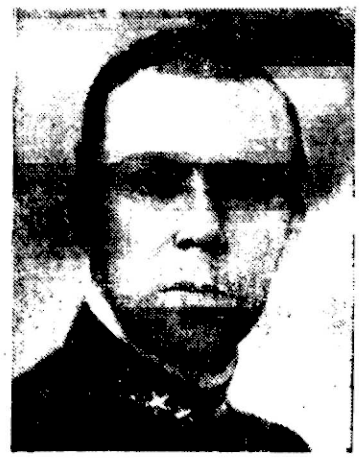

Książę Gustaw Adolf, starszy syn szwedzkiego następcy tronu, ma objąć stanowisko naczelnego skauta, po ewentualnym ustąpieniu gen. Baden-Powella.

Kradzież koni

W ubiegłą sobotę 14-go bm. przedsiębiorca robót ziemnnych w powiecie włoszczowskim Lipman udał się z sześciu końmi na roboty. — Po drodze skradziono mu 3 konie. Zachodzi podejrzenie, że kradzieży tej dokonali cyganie i przewieźli je na teren Śląska, skąd mają zamiar przeszmuglować je do Niemiec lub Czechosłowacji. Władze policyjne energicznie poszukują złodziejów.

Szarwark jako środek do naprawy dróg gminnych w powiecie pszczyńskim

(Wr) Na nic chyba — oprócz bezrobocia — nie ma w powiecie więcej narzekania, jak **na złe drogi.** Rozumieć trzeba, że chodzi tu o drogi gminne i związkowe. Bo drogi wojewódzkie, czy powiatowe w większości wypadków mają dobrze utrzymaną nawierzchnię trwałą, pozwalającą na dogodną komunikację o każdej porze roku. Ale drogi gminne, pożal się Boże! Napewno doznałby srogiego rozczarowania ktoś, kto nasłuchawszy się o „p r z e i n w e s t o w a n i u" drogowym **Śląska,** przejechał się jakimkolwiek środkiem lokomocji, pierwszą lepszą drogą, czy ulicą gminną np. **z Chełmu do Goławca lub z Lędzin do Górek.** Napewno trudno byłoby się doszukać różnicy pomiędzy bezdrożem województw wschodnich, a „przeinwestowaniem" drogowym jednego z największych powiatów Śląska.

Ten wysoce dla życia gospodarczego powiatu szkodliwy stan rzeczy ma swoje wytłumaczenie, jeżeli się zważy, że gminy, zobowiązane do utrzymania zaniedbanych dróg, walczą z poważnymi trudnościami finansowymi, opędzając z biedą najkonieczniejsze wydatki związane z administracją. O najskromniejszych nawet inwestycjach trudno przytem marzyć, o wydatniejszą subwencję ze strony Województwa lub Wydziału Powiatowego również nie łatwo. **Wydział Powiatowy w Pszczynie, należący do najbiedniejszych w województwie śląskim, przeznaczył w tegorocznym budżecie administracyjnym 5000 złotych tytułem subwencji drogowych dla gmin powiatu.** Przy 95 gminach powiatu wypada przeciętnie 52,61 zł na jedną gminę. A przytem pokrycie **1 km bieżącego drogi twardą nawierzchnią kosztuje od 30 do 60 tysięcy złotych.** Nie wystarczającą zupełnie jest również subwencja, przyznawana rokrocznie dla dróg gminnych przez Województwo. W tym np. roku wynosi subwencja **ta dla powiatu 48 tysięcy zł.**

Przy tym stanie rzeczy istnieją dla gmin trzy możliwości wyjścia z impasu drogowego: **albo zostaną powiększone dochody podatkowe gminnych związków komunalnych, albo gminy uzyskają wydatniejsze subwencje na ten cel lub też znajdą środki i możliwości rozwikłania kwestii drogowej o własnym zakresie.**

Dwie pierwsze możliwości wydają się w obecnych warunkach mało ziszczalne. Trudno bowiem przypuścić, by bez uszczerbku dla innych dziedzin życia gospodarczego dało się wprowadzić nowe lub podnieść dotychczasowe daniny podatkowe dla zaspokojenia gminnych potrzeb drogowych. **Nie należy się również spodziewać** wydatniejszej pomocy w tej dziedzinie **ze strony Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, borykającego się z klęską bezrobocia** i rozległą skalą innych, nie mniej ważnych potrzeb inwestycyjnych. Zostaje więc trzecia i ostatnia

MOŻLIWOŚĆ ROZWIĄZANIA OMAWIANEGO PROBLEMU WE WŁASNYM ZARZĄDZIE ZAINTERESOWANYCH GMIN I TO DROGĄ TZW. „SZARWARKU".

Wyraz „s z a r w a r k" znany jest w powiecie zaledwie od kilku lat. Pierwsze próby wprowadzenia tej instytucji na teren pow. pszczyńskiego datują się z roku 1928. Gminy powiatu niechętnie ustosunkowały się początkowo do tego nowego pomysłu. Statut szarwarkowy nakładał bowiem na podatników obowiązek świadczeń w naturze lub gotówce na rzecz dróg gminnych. Ciężary te spadały przede wszystkim na bogatszych rolników, posiadających przewagę w większości rad gmin wiejskich. Nic więc dziwnego, że sprawa ta natrafiała na znaczne trudności na terenie rad gminnych. Poza tym **pokutowała wśród społeczeństwa psychoza bierności i braku inicjatywy, połączona z wyczekiwaniem na pomoc Wydziału Powiatowego lub Województwa.**

Ten okres wyczekiwania i wyciągania rąk nie mógł jednak potrwać długo. Wyczekiwana bowiem pomoc nie nadchodziła a stan dróg pogarszał się z roku na rok. Chcąc nie chcąc zaczęto się więc zastanawiać nad środkami usunięcia zła. Coraz częściej wspominano o szarwarku, nieliczne początkowo gminy uchwaliły statuty szarwarkowe, robiąc pierwsze próby naprawy dróg o własnych siłach, bez oglądania się na czyjąkolwiek pomoc. Próby te wypadły znakomicie, zachęcając coraz to więcej gmin do stosowania szarwarku, tak, że

OBECNIE 37 GMIN POWIATU STOSUJE U SIEBIE STATUTY SZARWARKOWE,

przedstawiające w przeliczeniu na gotówkę około 80 tysięcy złotych wartości. Konkretne wyniki akcji szarwarkowej w powiecie omówimy w następnym artykule poświęconym tej sprawie. Ogólnie da się stwierdzić, że wyniki akcji szarwarkowej wyrażające się dziesiątkami kilometrów nowowybudowanych lub zremontowanych dróg, mają oprócz efektu materialnego swoje wielkie znaczenie wychowawcze: uczą bowiem, że przy dobrej woli i rzetelnym konsekwentnym wysiłku będą się gminy umiały zdobyć o własnych siłach na doprowadzenie swych mocno zniszczonych dróg do stanu używalności.

Z dnia

Przed nowym rokiem szkolnym

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia zajęć w szkołach. Opustoszałe gmachy szkolne zaroją się znów ruchliwym, gwarnym ludkiem. Od wieków ten sam, niecierpliwy głos dzwonka będzie wzywał na lekcje, a opalone ciepłym, letnim wiatrem twarze pochylą się nad książkami. Co prawda — trudno będzie zapoczątku — po zawarciu serdecznego braterstwa z wodą i wiatrem — zmusić się do pracy, trudno będzie przypomnieć te i owe wzory matematyczne, tak szybko wietrzejące z głowy, ale z biegiem dni jakoś to się ułoży i wyrówna, a nauka potoczy się normalnym trybem.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, który przynosi zazwyczaj tak wiele trosk rodzicom, piętrząc wydatki to na nowe podręczniki, to na przybory, to wreszcie na mundurki szkolne — młodzież staje się ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa. Nowy rok szkolny zmienia jak za poruszeniem czarnoksięskiej różdżki oblicza miast: układa nowe wystawy, zwiększa ruch uliczny, nagina jak gdyby dużą część życia miejskiego do swoich potrzeb. To też może jedynie na dalekich, kresowych wsiach, w drewnianych, czteroklasowych szkółkach powszechnych — doniosłość tego faktu zatraca się i staje nieomal niewidoczna. Miasta podkreślają to najoczywiściej charakterem swego życia, jak doniosłą rolę w ich zbiorowisku odgrywa granatowa, szkolna armia nadchodzących, przyszłych pokoleń. Wieś — czeka jeszcze na nowe gmachy szkolne, czeka na entuzjazm i wiarę młodych, która potrafi je wyrwać z gnuśniejącej tu i ówdzie martwoty.

Bezsprzecznie — że do pracy na ławie szkolnej nie wszystkie dzieci przystąpią z jednakowym zapasem sił i energii, nie wszystkie bowiem miały możność spędzenia wakacji na wsi. Jedno jest w każdym razie pocieszające, że tegoroczna akcja kolonijna, zakrojona na olbrzymią skalę we wszystkich dzielnicach Polski — objęła swoim zasięgiem o wiele więcej młodzieży niż w latach poprzednich, dzięki czemu część lata spędziły na wsi nawet te dzieci, które nigdy, lub prawie nigdy z dusznych ulic miejskich nie wyjeżdżały. Rok przyszły ma przynieść na tym odcinku jeszcze znaczniejszą poprawę.

Potencjał zdrowia i sił, słońca i radości przywieziony ze wsi powinien być najskrzętniej strzeżonym zapasem, który ma umożliwiać naukę przez możliwie najdłuższy okres czasu bez zbytniego wyczerpania. To też zarówno dom, jak i szkoła szczególną uwagę winny zwracać na młodzież, aby ten zdrowotny dorobek wakacyjny nie zmarnował się zbyt wcześnie, tylko bowiem pełnia sił gwarantować może postępy w pracy szkolnej.

Notując poprawę na odcinku opieki nad młodzieżą, jak również witając z pełnym uznaniem zainteresowanie tą sprawą szerokiej opinii społecznej, musimy również zanotować fakt niezmiernie doniosły — poprawy na odcinku bezrobocia nauczycieli. Zgodnie z enuncjacjami sejmowymi ministra oświaty, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zostanie zatrudnionych 5000 nowych nauczycieli. Nie jest to cyfra zbyt duża, niemniej jednak, łącznie z 4000 tysiącami nauczycieli zatrudnionych w roku ubiegłym — stanowi już dosyć poważną pozycję i przyczyni się w znacznej mierze do odprężenia sytuacji przede wszystkim w szkolnictwie powszechnym.

Te symptomy poprawy, poprawy wykazującej tendencję rozwojową, powinny przerodzić resztki tu i ówdzie pokutującego pesymizmu na twórczy entuzjazm, który w roku bieżącym przyniósł tak piękne rezultaty w akcji wysyłania dzieci na kolonie.

Przeciążenie pracą nauczycielstwa jest ogromne. To też każdy nowy etat w szkolnictwie winien być tak radośnie witany, jak wysłanie ubogiego dziecka na wieś.

Powiedział Józef Piłsudski: „Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia". Niechże ten radosny śmiech przyniesie im, prócz słońca i lata, serdeczne życie ze szkołą i z pracą w tej szkole. *rk.*

Zaczadzeni w bieda-szybie

Dnia 14 bm. około godz. 16-tej udali się na odkrywki w Wesołej dwaj robotnicy Władysław Krawczyk i Piotr Warczyk w towarzystwie ucznia szkolnego Józefa Zubka. Wszyscy trzej spuścili się do jednego z szybików i tam ulegli zaczadzeniu. O wypadku zawiadomiono drużynę ratowniczą z kopalni „Piast", która przybyła na miejsce. Interwencja jej jednak okazała się spóźniona i wszyscy trzej wymienieni zmarli. Zwłoki ich odstawiono do kostnicy w Brzezince, skąd pochodzili denaci.

Popieraj handel polski!

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Deszcz bramek na meczu Ruch — Warta

Ruch — Warta 6:3 (4:3)

Widzowie uczestniczący w dwuch meczach AKS — Vienna i Ruch — Warta napatrzyli się bramek dowoli — jak może nigdy. Emocje pierwszego meczu minęły szybko, niemal bez śladu, wobec „prawdziwego" meczu o punkty. Tu gdzie spotykają się starzy rywale, znający się na wylot z wielu bojów ligowych, gdzie punkty mają znaczenie dla dalszych losów klubu, a przede wszystkim decydują o miejscu w tabeli ligowej — publiczność reaguje częściej i goręcej.

Na stratowane w poprzednim meczu boisko wyszły drużyny Warty poznańskiej i Ruchu w swych normalnych składach, t. j. Warta z Fontowiczem, Ofierzyńskim, Twórzem, Kryszkiewiczem, Danielakiem, Sobkowiakiem, Nawrotem, Genderą, Szerfkem, Kaźmierczakiem i Szwarcem, a Ruch z Bromem w bramce i Wiechoczkiem w ataku.

Obydwie drużyny zabrały się do dzieła z wielkim zapałem, a Warta nawet z impetem. Już w drugiej minucie Nawrot uzyskuje prowadzenie dla poznańczyków, co wcale nie speszyło mistrza Polski, a Peterek znalazł w cztery minuty później właściwą odpowiedź wyrównując pięknym strzałem głową. Nie długo jednak trzeba było czekać na dalsze bramki, gdyż akcje, przeprowadzone z obu stron płynnie i szybko, kończyły się celnymi strzałami. Dziesiąta minuta przynosi znowu sukces Warcie: Kaźmierczak w zamieszaniu podbramkowym strzela drugą bramkę. (Tu Brom się nie spisał należycie).

Ruch nie daje bynajmniej za wygraną. Wilimowski, po kilku próbach, idzie na piękny przebój i w rezultacie piłka trzepoce się w siatce bramki Fontowicza. W minutę później Peterek po raz wtóry udatnie główkuje i już Ruch prowadzi 3:2. Podniecenie na trybunach rośnie wobec tego deszczu bramek, a dosięga zenitu, gdy Fontowicz w fatalny sposób pozwala wymknąć się do bramki piłce, którą już miał w rękach. Ruch prowadzi 4:2! Minuty płyną szybko, nie za szybko jednak, by Gendera nie zdążył uzyskać trzeciej bramki dla Warty z przeboju przed gwizdkiem sędziego.

Po przerwie Warta przypuszcza generalny atak, chcąc za wszelką cenę wyrównać różnicę jednej bramki dzielącą ją od Ruchu. W tym —krótkim zresztą — okresie obrona mistrza Polski, a szczególnie bramkarz są często w opresji. Mimo wielu wysiłków, Warcie nie udaje się zrealizować swego zamierzenia, natomiast zupełnie nieoczekiwanie pada piąta bramka dla Ruchu. Tym razem Kubisz, — a było to w 9-ej minucie — wykorzystał przytomnie dokładne podanie Wilimowskiego. Od tego momentu Ruch przygniótł, i gra wyrównuje się. Na wszystkich graczach widoczne jest zmęczenie, szczególnie zaś u „warciarzy".

Ruch jest teraz jednak panem boiska. Warta ogranicza się tylko do defenzywy, rezygnując z poprawy wyniku. Mimo to w 25-ej minucie pada jeszcze jedna, ostatnia jeż bramka. Zdobył ją Wodarz, wykorzystując błąd Ofierzyńskiego. Mecz kończy się sensacyjnym wynikiem 6:3 na korzyść Ruchu.

Drużyna mistrza Polski w całości wywiązała się doskonale ze swego zadania, dając swym zwolennikom wiele zadowolenia i pozwalając na dalsze snucie mistrzowskich planów. Jeżeli można mieć pretensje do słabej gry Wodarza w pierwszej połowie, to po przerwie poprawił się on bardzo znacznie. Warta też przedstawiła się jako zespół bardzo wartościowy. Poznańczycy stracili jednak głowę w drugiej połowie, kiedy dało im się we znaki zmęczenie, a Ruch wzmógł wtedy ofenzywę.

Sędziował p. Szyba ze Lwowa poprawnie.

Tabela ligowa

	Nazwa klubu	gier	pkt	Stosunek bramek
1.	AKS	13	21:5	30:14
2.	Cracovja	13	19:7	34:9
3.	Ruch	12	16:8	26:15
4.	Wisła	10	14:6	25:9
5.	Warta	11	13:9	22:16
6.	Warszawianka	12	12:12	21:31
7.	Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8.	Garbarnia	12	10:14	18:24
9.	Pogoń	11	9:13	10:16
10.	Dąb	18	0:36	0:54

Jak widać z załączonej tabeli, czołowa pozycja AKS nie jest narazie zagrożona. Ruch, po niedzielnym zwycięstwie nad Warta, awansował z czwartego miejsca na trzecie. Remisowy mecz w Krakowie pomiędzy Garbarnią a Pogonią nie wyjaśnił wprawdzie sytuacji na dole tabeli; zdaje się jednak wskazywać na pewną poprawę formy Lwowian, którzy uratowali jeden punkt w Krakowie.

* * *

Garbarnia — Pogoń 1:1 (1:0)

Wiedeńczycy pokazali piękną grę

A. K. S. — Vienna 2:4 (1:4)

Na stadionie Ruchu w Hajdukach zbiegły się wczoraj dwie imprezy piłkarskie, które powinny były wywołać duże zainteresowanie. I kto wie, czyby się tak nie stało, gdyby — oprócz innych przeszkód — nie zawiodła aura. Ulewa, która spadła na krótko przed meczem odstraszyła niewątpliwie wielu widzów, obawiających się ryzyka zmoknięcia. A przecież takie dwa mecze następujące po sobie jak: A. K. S. — Vienna i Ruch — Warta — powinny były być dostatecznym magnesem...

Tymczasem, kiedy drużyny A. K. S. i Vienny wybiegły na boisko, zapełniona była (nawet niezbyt szczelnie) trybuna, mieszcząca niespełna dwa tysiące osób. Miejsca stojące świeciły pustką aż zadziwiającą.

Mecz rozpoczął się w czasie deszczu. Boisko grząskie uniemożliwiało rozwinięcie gry szybkiej i psuło nieraz dobrze pomyślane akcje. A. K. S. zagrał z miejsca z tempem i ciągle gościł pod bramką wiedeńczyków. Atak chorzowski zdobywał trudny teren bardzo szybko; Piątek doskonale współpracował z Pochopinem, Wostal z Barczykiem, — tak, że oczekiwano bramki lada chwila.

Po kwadransie jednak Vienna, która pozwoliła się wyszumieć A. K. S. w pierwszym jego impecie, ujęła inicjatywę i dopiero wtedy zobaczyliśmy jak się powinno grać na błotnistym terenie! Wtedy ujawniły się wszystkie techniczne walory wiedeńczyków. Podawali sobie krótko, od nogi do nogi, stopowali każdą piłkę niezawodnie i na oczach zdumionych tą nagłą przemianą obronnych formacyj A. K. S. dążyli bez zbytniego wysiłku do sukcesu. W takich warunkach, kiedy obrona chorzowian kiksowała i gubiła się w bezplanowej gonitwie za śliską piłką, a pomoc grała chaotycznie jak nigdy — padła pierwsza bramka dla gości w 17 minucie. Prawoskrzydłowy Striezl strzelił w biegu w górny róg i Mrugała, puścił piłkę, którą powinien był schwycić.

Od tego czasu przewaga wiedeńczyków rośnie z każdą chwilą. Obrona i pomoc A. K. S. grają chwilami wprost skandalicznie nieudolnie, przegrywają wszystkie pojedynki i nie mogą nawiązać łączności z atakiem. Napastnicy musieli się sami starać o piłkę walczyć o nią z wszystkimi liniami Vienny; to też nic dziwnego, że byli przy niej coraz rzadziej, a bramki padały w regularnych odstępach. W ten sposób do przerwy A. K. S. stracił cztery bramki, przy czym dwie trzeba przypisać na konto Kuchty i Stolarczyka, którzy popełniali aż rażące, jak na ligowych graczy, błędy. Widać było, że błotnisty teren absolutnie im nie odpowiada. Jedyna bramka dla A. K. S. padła przy stanie 0:3 ze strzału Wostala, który wypracował sobie pozycję do strzału i celnie umieścił piłkę w siatce płaskim plasowanym strzałem. Bramki dla Vienny strzelił doskonale grający — razem z Geschweidelem — Barylli.

Po przerwie oczekiwano dalszego deszczu bramek. Gracze Vienny zagrali jednak gorzej niż w pierwszej połowie. Opadło tempo, a ponadto przeszli na połowę boiska, która przedstawiała się jako jedna wielka kałuża. A. K. S. mimo wysiłków nie umiał jednak nawiązać równorzędnej walki. Znowu wina spada na pomocników i obrońców, którzy bez wyjątku zawiedli. Jeśli wśród samych słabych był jakiś punkt jaśniejszy, to może pracowity Bentkowski, ale i ten gubił się i nie grał na zwykłym poziomie. Gra toczy się nadal przy przewadze wiedeńczyków, którzy jednak nie mogą podwyższyć wyniku. Jedyna bramka w tej połowie meczu padła z rzutu karnego egzekwowanego przez Pochopina za faul obrony na Pytlu. Ostateczny wynik 4:2 dla Vienny.

Po meczu tym nasuwa się bardzo znamienna uwaga: A. K. S. nie jest sobą na śliskim boisku. W nienormalnych warunkach drużyna ta traci większość swoich walorów; wychodzą na jaw braki techniczne u poszczególnych graczy.

Przechodząc do oceny drużyn stwierdzić trzeba, że w A. K. S. stosunkowo najlepiej zagrał napad. Piątek doskonały do przerwy, potem osłabł. Wostal jak zwykle ruchliwy, Pytel zasługuje na uznanie za grę niezwykle ofiarną. Barczyk stanowczo kreuje się na reprezentacyjnego gracza. Pochopin robił co mógł. Obrona i pomoc — bardzo słabe. Mrugała zawinił pierwszą bramkę. Vienna zaprezentowała się jako zespół niezwykle wyrównany, przy czym na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonały Geschweidel podpora austriackiego Wunder-teamu.

Porażka „Cracovii" w Nowej Wsi

K. S. „Wawel" z Nowej Wsi gościł wczoraj u siebie ligową drużynę „Cracovii". Mecz ten wywołał w tej miejscowości ogromne zainteresowanie, gromadząc około 1500 widzów. Po niepowodzeniach „Garbarni" na Śląsku, oczekiwano, iż „Cracovia", stojąca na przeciwnym biegunie tabeli ligowej, nie pozwoli się pokonać nawet na obcym gruncie. Tymczasem przyszła niespodzianka: czerwono-biali przegrali i to zupełnie wyraźnie.

Wyniki wioślarzy w Amsterdamie

AMSTERDAM. Start Vereya na mistrzostwach wioślarskich Europy w Amsterdamie nie przyniósł barwom polskim spodziewanego sukcesu. Nasz skiffista zajął dopiero trzecie miejsce. Ostateczny wynik finału jest następujący: 1) Szwajcaria 7,14,4. 2) Austrja 7,18,7. 3) Polska (Verey) 7,21,6. 4) Niemcy 7,31,5.

W finale biegu dwójek ze sternikiem, polską osada Kuryłłowicz i Manitius ze sternikiem Baclerem zajęła również trzecie miejsce. Wyniki finału: 1) Niemcy 7,39 4 — 2) Włochy 7,43,2 — 3) Polska 7,54,5 — 4) Francja 7,57,2.

Śląska liga szczypiórniaka

W ubiegłą niedzielę rozegrano na Śląsku dalsze mecze o mistrzostwo śląskiej ligi szczypiórniaka. Mecze te dały następujące wyniki:

Pole Zachodnie — PZP Siemianowice 1:4 (1:3).
RKS — WSV Nowa Wieś 5:0 v. o.
St. Maria Katowice — Vorwaerts Kat. 4:4 (2:2)
Pogoń Katowice — ATV Katowice 4:0 (2:0).
Azoty Chorzów — ATV Siemianowice 7:3 (3:1)

Na czele tabeli znajduje się w dalszym ciągu Pogoń przed Azotami.

Kompromitująca klęska reprezentacji Warszawy

GDAŃSK. W obecności 5000 widzów piłkarska reprezentacja Warszawy poniosła wczoraj kompromitującą klęskę w meczu z reprezentacją Gdańska w stosunku 0:4 (0:2). Piłkarze Warszawy mimo dosyć wyraźnej przewagi w polu, nie umieli się zdobyć ani razu na dobry strzał. Zawiódł przede wszystkim atak oraz obrona. Ponadto Rudnicki bronił bardzo słabo. Porażka ta jest dla piłkarstwa polskiego kompromitacją.

WITMAN WYGRYWA NA ŁOTWIE

RYGA. Biorący udział w turnieju tenisowym pod Ryga Wittman, wygrał w finale z Austriakiem Eifelmanem 6:0 6:2. W finale gry mieszanej para polska Wittman — Weis wygrała z parą austrjacką Eifelman — Schapiro 6:4, 5:7, 6:3.

DWA ZWYCIĘSTWA K. S. 27 ORZEGÓW

W Orzegowie tamtejszy KS 27 rozegrał w sobotę i w niedzielę dwa mecze towarzyskie. Pierwszego dnia orzegowianie wygrali z Pogonią z Nowego Bytomia 3:1 (2:0), a w niedzielę rozgromili Zgodę z Bielszowic 9:3 (4:1). W tym drugim meczu szczególnie dobrze grał atak.

ŁAGIEWNICKI K. S. — P. K. S. SIŁA (KARWINA) 13:3.

Towarzyski mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy polskim klubem z Karwiny „Siła" a Łagiewnickim KS. w Łagiewnikach zakończył się wysokocyfrową porażką gości 3:13.

TYPOGRAFIA — DIANA 4:4 (3:1).

Piękna gra „Typografii", która górowała nad przeciwnikiem. O wyniku remisowym zadecydowały dwa rzuty karne, podyktowane zbyt pochopnie przeciwko drukarzom. Z powodu ostrej gry Diany, mecz przerwano 15 minut przed końcem. Bramki dla Typografii zdobyli: Sroka 2, Wostal 1, Man 1.

Jędrzejowska zrewanżowała się Marble

NOWY JORK. W finale turnieju o mistrzostwo Wschodu w Rye (Ameryka) Jędrzejowska — jak donosiliśmy — spotkała się ze swą najgroźniejszą na gruncie amerykańskim przeciwniczką Alice Marble. Jędrzejowska zrewanżowała się za poniesioną w ostatnim turnieju porażkę, wygrywając 7:5, 6:3.

O wejście do ligi śląskiej

Pogoń Katowice — BBTS. Bielsko 1:2 (1:0)

Mimo dużej przewagi w polu, Pogoń katowicka przegrała ważne spotkanie z serii rozgrywek o wejście do ligi śląskiej. BBTS. z Bielska dokonał nielada wyczynu, wywożąc z Katowic dwa punkty. Bielszczanie w drugiej połowie, kiedy zdawało się, że mecz wygra Pogoń — zdobyli dwie bramki z przebojów. Sytuacja Pogoni w walkach o wejście do Ligi pogorszyła się obecnie bardzo znacznie. Sędziował słabo p. Kłosek.

* * *

RYBNIK. T. S. 20 — K. S. CHORZÓW 0:3 (0:0).

Schneider jest w formie przed meczem z Niemcami

Wyniki lekkoatletycznych zawodów propagandowych w Katowicach

W dniu 14 bm. odbyły się na boisku WF i PW w Katowicach ogólnośląskie propagandowe zawody lekkoatletyczne w ramach których, znany zawodnik Schneider zgłosił próbę pobicia rekordu Polski w skoku o tyczce. Rekord ten wynosił 4,17 m. Poza tym zgłoszono również próbę pobicia rekordu w sztafecie 4×1.500 m.

Schneider w skoku o tyczce osiągnął wynik 4.05 mtr. Jest to najlepszy tegoroczny wynik w tej konkurencji w Polsce, a zarazem drugi w Europie w obecnym sezonie. Próby pobicia rekordu Schneider nie kontynuował ze względu na brak odpowiedniej tyczki.

Sztafeta 4 razy 1.500 m w składzie Kulej, Drozdowski, Rakoczy, Skolik (wszyscy z Pogoni) uzyskała czas 17,37,6. Czas ten jest nowym rekordem okręgu śląskiego. Rekord dotychczasowy należał do Stadionu Chorzów i był o 35 sekund gorszy. Próba pobicia rekordu Polski nie powiodła się.

Inne wyniki przedstawiały się następująco:

100 m: Walla (Sokół Czułów) 11,5; Schneider (Pogoń Kat.) 11,6; Walke KPW Kat. 11,8.

800 m: Skolik (Pogoń Kat.) 2,01,7; Rakoczy (Pogoń Kat.) 2,02,1; Miozga (KPW Kat.) 2,02,4.

1500 m juniorzy: Elsner (Pogoń) 4,39,5; Morcinek (Sokół Tarn. Góry) 4,41.

3000 m: Wojtyczka (Pogoń) 9,54,4; Groberz (Ruch) 9,58,8; Koczur (Pogoń) 10,34,5.

Pchnięcie kulą: Kocot (Sokół T. G.) — 12,20; Walla (Sokół Czułów) 12,02; Chmiel (Pogoń) 11,46.

Dysk: Walla (Sokół Czułów) 32,64; Chmiel (Pogoń) 32,49; Larysz (Sokół) 30,14.

60 m juniorzy: Muchowiec (Pogoń) — 7.00; Rudek 7,7; Elsner 7,8 obaj z Pogoni.

400 m: Danielak (Pogoń) 54,01; Kałamaja (Unia Sosnowiec) 57,2.

Skok wzwyż: Chmiel Wilhelm (KPW Kat.) 1,84.

Skok w dal: Chmiel Józef (Pogoń) 6,63; Larysz (Sokół Czułów) 6,62; Walke 5,88.

Generał Nobile.

Kurek może już grać jako piłkarz!

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi PZPN rozpatrywano między innymi prośbę wniesioną przez byłego reprezentacyjnego bramkarza Polski Kurka z KS. Ruchu, który prosił o darowanie mu reszty kary nałożonej na niego w związku z głośnym przed dwoma laty wydarzeniem, które spowodowało dyskwalifikację Kurka na trzy lata. Prośbę Kurka potraktowano w ten sposób, że zawieszono mu resztę kary na rok.

Wspaniała forma polskiej dwójki na wioślarskich mistrzostwach Europy

W sobotę w Amsterdamie w ramach odbywających się wioślarskich mistrzostw Europy, startowała polska dwójka ze sternikiem w składzie Kuryłłowicz i Manitius ze sternikiem Bączlerem. Była to dodatkowa eliminacja decydująca o wejście do finału. Startowały osady Polski, Szwajcarii i Węgier. Po niezwykle emocjonującym przebiegu wyścigu polska dwójka wygrała we wspaniałym stylu w czasie 7,56,3 przed Szwajcarią 7,58 i Węgrami 8,00,8. — W drugim przedbiegu dwójek do finału zakwalifikowała się Francja, która wygrała w czasie 7,51,2 przed Holandią 7,59 i Jugosławią 8,36,9. — W finale zatem spotkają się najlepsze osady Europy: Włochy, Niemcy, Polska i Francja.

Jeszcze jedno spotkanie Jędrzejowska — Marble

Jędrzejowska walcząca w turnieju tenisowym o mistrzostwo Wschodu w Rye, w Ameryce spotkała się w półfinale z czwartą rakietą Ameryki Wheeler, bijąc ją łatwo 6:3, 6:0. W finale Jędrzejowska spotka się znowu z mistrzynią Ameryki Marble. Będzie to czwarte z rzędu spotkanie tych rywalek. Dotychczasowy bilans wynosi 3:1 na korzyść polskiej tenisistki.

Anglia — Niemcy w lekkoatletyce 69:67

Na stadionie White City w Londynie odbył się w obecności 10.000 widzów międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Anglia — Niemcy. Mecz zakończył się nieoczekiwanie zwycięstwem reprezentacji angielskiej, która wygrała w stosunku punktów 69:67. Zaznaczyć trzeba, że poprzednie cztery mecze lekkoatletyczne wygrali Niemcy.

Komu leży na sercu los naszych braci na Śląsku Zaolziańskim, niech wpłaci składkę lub ofiarę na konto „Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji w P. K. O. Nr 300.904."

Prezes P. Z. P. N. płk Glabisz konferował z prasą śląską

W niedzielę przedpołudniem w sali konferencyjnej Domu Sportowego w Katowicach odbyła się konferencja prasowa z udziałem prezesa PZPN-u płk. Glabisza i urzędującego komisarza Śl. OZPN. Tematem konferencji było właściwe oświetlenie sytuacji, jaka wytworzyła się w piłkarstwie śląskim w związku z zatargiem, oraz uzgodnienie wytycznych pracy jaką należy podjąć dla jaknajrychlejszego zlikwidowania zatargu. Prezes PZPN-u płk. Glabisz wygłosił dłuższy referat wyjaśniający stanowisko władz centralnych i jego własną opinię o wypadkach jakie rozegrały się na Śląsku, poczym wywiązała się dyskusja, w czasie której przedstawiciele prasy dali wyraz swoim zapatrywaniom na rolę komisarza Śl. OZPN, wstrzymując się natomiast od szczegółowego roztrząsania istoty zatargu pomiędzy PZPN-em, a śląskim okręgiem.

Szczegółowe omówienie konferencji pozostawiamy do następnych numerów naszego pisma.

Tłoczyński i Henkel w finale turnieju w Sopotach

W turnieju w Sopotach, gdzie startują polscy tenisiści Hebda i Tłoczyński odbyły się w sobotę mecze półfinałowe. W pierwszym meczu Tłoczyński wygrał z Jugosłowianinem Kukuliewicem 5:7, 7:5, 7:5 i zakwalifikował się do finału, gdzie spotka się z drugą rakietą Niemiec Henklem, który tego samego dnia wygrał swój półfinał z Hebdą 6:3, 7:5. Hebda mógł w tym meczu zdobyć seta, gdyż prowadził już 5:1. Tu jednak Henkel przystąpił do generalnego ataku, wyrównał na 5:5 i wreszcie wygrał spotkanie bez straty seta. W meczu finałowym szanse Tłoczyńskiego są — przyznać trzeba — minimalne.

Druga porażka Kucharskiego w spotkaniu z Bushem

W piątek w Malmö w Szwecji rozegrano konkurencje drugiego dnia międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. W Zawodach tych startował poraz drugi zawodnik polski Kucharski na dystansie 1000 metrów. Na ogół oczekiwano, iż Kucharski zrewanżuje się Amerykaninowi Bushowi, z którym przegrał minimalnie poprzedniego dnia na dystansie 800 metrów.

Tymczasem oczekiwania te zostały zawiedzione: Kucharski przyszedł drugi w bardzo słabym czasie 2,32,5 przy czym Bush miał również czas nienadzwyczajny — 2,31,6. Trzecie miejsce zajął Norweg Rose 2,33,8.

Bieg prowadził Rose w bardzo wolnym tempie, a Bush i Kucharski nie usiłowali objąć prowadzenia. Dopiero na 200 metrów przed metą Kucharski rozpoczął finisz, mając tuż za sobą Busha, który na ostatnich metrach zdystansował go i pierwszy przerwał taśmę.

W każdym razie czas Busha jest o wiele słabszy od czasu jaki uzyskał Kucharski przed tygodniem w Sztokholmie, kiedy zajął pierwsze miejsce przed Amerykaninem i Lanzim.

POWIAT RYBNICKI ZDOBYŁ PIERWSZE MIEJSCA W OBOZACH P. W. I W. F. W HERMANOWICACH

W obozie PW i WF w Hermanowicach (Śląsk Cieszyński) odbywały się zawody sportowo - wojskowe przy udziale zawodników z 25 powiatów. Z pośród drużyn szkół średnich pierwsze miejsce w turnieju na 13 powiatów uzyskał powiat rybnicki, zdobywając 58 pkt. W siatkówce zajął czwarte miejsce — 13 pkt., w koszykówce czwarte miejsce — 13 pkt. w trójboju drugie miejsce — 17 pkt., w biegu patrolowym 15 pkt.

W turnusie drugim (szkoły dokształcające) w tych samych konkurencjach również pierwsze miejsce zajął powiat rybnicki na 22 powiaty, uzyskując 64 pkt. Zawodników stawia szkoła dokształcająca z Rybnika.

Wreszcie I miejsce w trzecim turnusie w tych samych konkurencjach uzyskały skombinowane drużyny szkoły dokształcającej z Rybnika i Strzelca z Rybnika, Obszar, Kamienia, kop. Emy i Niewiadomia, uzyskując 69 pkt. na 16 powiatów. Na obozie bawił powiatowy komendant PW i WF kpt. Kwaśniewski.

II WYŚCIG MOTOCYKLOWY ULICAMI MIASTA BIELSKA

Jak już donosiliśmy, w kołach sportowych jest omawiany jeszcze jeden wielki wyścig motocyklowy na Śląsku Ciesz. Celem starannego przygotowania wyścigu i dania sportowej publiczności emocji — złączyły się znane z działalności sportowej dwa kluby motocyklowe w Bielsku, na którego terenie wyścig ten odbędzie się dnia 29 sierpnia br.

Przypomnieć należy, że przed trzema laty, wyścigi motocyklowe ulicami Bielska przygotowane były w najdrobniejszych szczegółach, i mamy nadzieję, że organizatorzy i w tym roku dołożą wszelkich starań.

POLSCY TENISIŚCI W RYDZE

W międzypaństwowym turnieju tenisowym w Dzintari (Łotwa) Witman pokonał łatwo w grze pojedyńczej Schlossberga 6:0, 6:0. W grze podwójnej panów para Witman — Weiss pokonali parę Polis — Wipper 6:3, 6:1.

Dąb — Śląsk 3:0 (1:0)

W dniu wczorajszym na boisku Policyjnego K. S. w Katowicach odbył się mecz piłkarski pomiędzy dawnymi rywalami z ligi śląskiej i ligi państwowej Dębem i Śląskiem ze Świętochłowic. Mecz zakończył się zwycięstwem Dębu 3:0 (1:0). Zaznaczyć trzeba, że świętochłowiczanie wystąpili bez kilku czołowych graczy, a przede wszystkim bez Goda i Cebuli. Gra stała na niskim poziomie i była nieciekawa. Kwoka w bramce nie wykazał się również formą i puszczał bramki, przed którymi mógł się uchronić.

Dwa mecze o mistrzostwo Śląska w boksie

I. K. B. Świętochłowice — B. K. S. Nowy Bytom 11:3 — Slavia Ruda — Ruch Wielkie Hajduki 7:9

W sobotę odbyły się na Śląsku dwa mecze bokserskie o tytuł drużynowego mistrzą Śląska. W pierwszym meczu, rozegranym w Świętochłowicach, spotkał się miejscowy klub IKB z BKS z Nowego Bytomia. Świętochłowiczanie wygrali w wysokim stosunku punktowym 11:3. Tłumaczyć to sobie należy m. in. i tym, że brakło po obu stronach zawodników w wadze ciężkiej. Techniczne wyniki walk były następujące (zawodnicy IKB na pierwszym miejscu):

Przewdzink wygrał na punkty z Jaskułą, Jarząbek z Dziurą, Rudzki zremisował z Krawczykiem II, Pinta wygrał przekonywująco na punkty z Penderą, Mrozek znokautował w drugim starciu słabo walczącego Piontka, Piecha wygrał przez dyskwalifikację Łukaszczyka w drugiej rundzie za niskie uderzenie, wreszcie Gruszczyk już w pierwszej rundzie poszedł na deski od ciosu Bańskiego. W ringu sędziował p. Cynka, a na punkty p. Sadłowski.

W Rudzie Śl. Slavia spotkała się z doborową ósemką Ruchu i przegrała mecz na własnym gruncie 7:9. Wyniki walk (zawodnicy Ruchu na pierwszym miejscu): Jasiński zremisował z Adamcem, Krawczyk przegrał z Susem, Manecki wygrał v. o., Bieniek stoczył remisową walkę z Janasem, Waloszek oddał punkty Flaszyńskiemu, Wiedemann bez zbytniego trudu rozprawił się z Paterokiem, Kolonko uzyskał remis w walce z Jasiulkiem, wreszcie Wrazidło znokautował w drugim starciu Głodka. W ringu sędziował p. Wypusz, na punkty p. Kocur.